Nr. 4. Lwów, — 1894 r. **Wydawnictwa Rok XVII.**

GONIEC i ISKRA

(Dziennik dla wszystkich.)

Czasopismo illustrowane.

Numer pojedyńczy **20** ct. w. a.

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a.

Goniec i **Iskra** wychodzi: 8. i 23 każdego miesiąca. Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują zupełnie *bezpłatnie* drugie osobne pismo humorystyczne *illustrowane* p t. **Wesoły Kurjerek** wychodzące dwa razy na miesiąc, 1. i 15., oraz osobne powieściowe co miesiąc **Dodatki.** Prenumerata na **Gońca** i **Iskrę** wraz z osobnym **Wesołym Kurjerkiem** i **dodatkami** wynosi, tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. **Wesoły Kurjerek** dla nieprenumeratorów „Gońca i Iskry“ kosztuje **10 ct. w. a.**; tak samo *dodatki* W Poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce półnoeznie 20 frank. (4 dol.); rocznie w Ameryce połudn., w Brazylji, Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Nadesłane po 20 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych albo pieniężnych: **do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych*, lub także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnosza się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.



Leon Chrzanowski,

Poseł na Sejm Krajowy i do Rady Państwa.

(Rysowane z litograficznej ryciny wiedeńskiej).

(Patrz artykuł pod tym samym tytułem).

Od wydawnictwa.

Numer pamiątkowy, ***Kościuszkowski***, obejmujący *ośm całkowitych stronnic* odpowiednich *illustracyj* — jest w robocie i dokładamy starań, aby wyszedł, jak najprędzej, ale wymaga niezwykłej pracy rysunkowej. Druk premji dla wszystkich prenumeratorów: *Wizerunki hetmanów polskich aż do kościuszki*, rozpoczynamy w kwietniu br.

Od ręki.

= 25-lecni jubileusz.

W tym czasie przypada rocznica 25. jubileuszu pracy literackiej Kazimierza Zalewskiego. W jednym z najbliższych numerów *Gońca i Iskry* zamieścimy portret znakomitego komedjopisarza wraz z życiorysem, nadmieniając dziś tylko, że zanim to nastąpi wysłaliśmy do Warszawy, do jubilata, list z życzeniami w imieniu redakcji.

Oto, co czytamy w *Wieku*: „Z okazji dwudziestopięciolecia pracy komedjopisarskiej Kazimierza Zalewskiego, redaktora naszego pisma, w hotelu Europejskim zebrało się około dwustu osób na wspólną biesiadę. Szereg toastów rozpoczął Adam Pług, wręczając jubilatowi wieniec srebrny okalający złote pióro z napisem: ,,Kazimierzowi Zalewskiemu w dzień dwudziestopięciolecia pracy pisarskiej 7 marca 1869—1893“. Po odczytaniu kilkudziesięciu nadesłanych telegramów i listów przez Br. Zawadzkiego i A. Pługa, z kolei przemawiali: Wincenty Rapacki, Prażmowski, Ładnowski, J. K. Jasinski, E. Lubowski, dr. Stiche, adwokat Glücksberg, Frenkiel, Jordan, mecenas St. Zalewski, Chmielowski, Antoni Mieszkowski, J. Rutkowski i inni. Jubilat trzykrotnie głos zabierał. Ożywione zebranie przeciągnęło się do późna w nocy“.

= Gdzie jest serce Kościuszki?...

P. E. Pawłowicz ogłasza następującee pismo: „Wyczytawszy w dodatku do *Dziennika Poznańskiego* nr. 48 utyskiwania p. M. D. na brak dokładnych wiadomości, gdzie się znajduje serce Kościuszki?“, uważam za stosowne i na czasie zawiadomić, a raczej przypomnieć, że sprawa ta, spowodowana czyjąś propozycją umieszczenia go w muzeum Rapperswylskiem, była wyczerpująco traktowana i, wyjaśniona w *Gazecie Narodowej* 1892 r. i, że dokumenta odnoszące się do niej, nadesłane piszącemu przez śp. T. Lenartowicza, zostały złożone w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich (l. 3449 dział rękopisów). Odbitka zaś odnośnego artykułu, w którym piszący, obok

przedstawienia obszernego tej sprawy, za najstosowniejsze schronienie dla serca T. Kościuszki uważał Wawel, złożona została w bibljotekach lwowskiej i krakowskiej, oraz w wielu księgarniach.

Co zaś do wiadomości, podanych przez p. D., to pozwolę sobie zwrócić uwagę, że pomimo, iż serce Kościuszki przeniesionem zostało do Veccia pod Lugano, pomnik w Varèse pozostał z napisem: „Tu spoczywa serce Kościuszki".

Willa w Varèse pod Lugano przestała być od dawna własnością Morosinich i z opuszczeniem jej, rodzina ta przeniosła też i serce T. Kościuszki do miejsca swego nowego pobytu w okolicy Medjolanu. Pomnik zaś w Varèse, w którym się to serce mieściło niegdyś pozostał z dawnym napisem, aby służyć za przynętę polskim turystom.

Nasuwa się, zatem, uwaga: ażali zanim zapadnie decyzja, gdzie ma być złożonem serce Kościuszki, nie byłoby słusznem i na czasie aby obecnie, w roku oddania należnego hołdu i czci wodzowi z pod Racławic, postarać się aby napis ten: „Tu spoczywa serce Kościuszki" nie prawnie istniejący na pomniku obok oberży, nie uwłaczał dłużej honorowi polaków.

Upraszam redakcje dzienników polskich o powtórzenie tych słów.

Lwów, 3. marca 1894 r.

E. Pawłowicz".

= Polacy w Brazylji.

Położenie polaków w Brazylji, jest z powodu rewolucji bardzo przykre. Narażeni są na rozmaite prześladowania, wyzysk i oszustwo ze strony samozwańczych, lub nieuczciwych urzędników i na ucisk ze strony rządu. Tamtejsza *Gazeta Polska*, wychodząca w Kurytybie, w stanie Parana, pisze. co następuje:

„Z kolonji S. Barbara donoszą, że w tym czasie wpadło pomiędzy kolonistów polskich dwóch werbowników dla wojska, mówiących po polsku. Spisywali młodzież do wojska, jakoby na to mieli rozkaz od rządu. Wykazało się, jednak, na drugi dzień, że to byli oszuści, gdyż po zapisaniu, wykreślali tych rekrutów, którzy im płacili. Koloniści tedy zrozumiawszy o co chodzi, uzbroili się i napadli na tych spekulantów. Jednego uwięzili i oddali policji w Palmerze, a drugiego postrzelili, gdy uciekał do lasu.

Ta sama „Gazeta Polska" pisze:

„Stan oblężenia ogłoszony w naszym stanie i w drugich stanach południowej Brazylji mający trwać do 25. grudnia b. r. został przedłużony aż do końca stycznia przyszłego roku. Bardzo smutnie wyglądała z tej przyczyny nasza stolica podczas świąt Bożego Narodzenia, gdy za spokojnych czasów zawsze były ulice przepełnione ludnością z okolic. Nie jeden ku piec, który się spodziewał na święta coś utargować, z przerażeniem spoglądał na pustki w swoim sklepie i próżne kieszenie. Nawet w kościołach brakowało naszych pobożnych wiarusów, a całkiem nie było naszej uśmiechającej młodzieży polskiej, która się ukrywa po lasach przed rakrutowaniem go wojska".

= Zakończenie wystawy w Chicago.

Pożar, jakiego od słynnego pożaru w Chicago niewidziano, zakończył wystawę Kolumbijską. Chicagowianie mieli piękne widowisko przy zniszczeniu swego wspaniałego dzieła.

W tym czasie, około godz. 10. wieczorem pojawiła się na pogodnem i jasnem niebie złowróżąca łuna, ponad miejscem wystawy. Krwawe światło pokryło szybko cały widnokrąg. Po mieście rozległ się odgłos: „Wystawa gore"! a każdy spieszył przypatrzeć się ostatniemu wspaniałemu widowisku. Wkrótce zebrały się ogromne tłumy, cała siła policji i straży ogniowej, a ogień podniecany silnym wiatrem, od strony jeziora pochłaniał jeden gmach po drugim i rozsiewał w powietrzu miliardy iskier, jakby czerwonych gwiazd i komet.

Według zeznania straży, ogień podłożyło przez zemstę w gmachu Casino dwóch włóczęgów, wygnanych przed chwilką z Music Hal. Casino zostało szybko zniszczone, a ztąd ogień przeszedł w jedną stronę na Peristile, niszcząc po drodze rozmaite statuy, z drugiej strony przeszedł na gmachy Liberal Arts, muzyki, maszyn, francuski, japoński, wystawy kobiet i t. d. niszcząc, niemal, wszystko. Początkowo wszystkie usiłowania straży ogniowej były bezskuteczne, aż dopiero około godz. 2. w nocy zdołano zlokalizować ogień i wzięto się do ostatecznego ugaszania go.

Strata wyniesie przeszło jeden miljon dolarów. Najwięcej poszkodowani zostali wystawcy zagraniczni, gdyż w skutek trudności z urzędem celnym nie mogli dotąd wywieść swoich towarów. Według pobieżnego obliczenia było na miejscu wystawy około 24.000 pak gotowych do wysełki, dotychczas wywieziono zaś niespełna 14.000. Jest nadzieja jednak, że znaczna część towarów nie została uszkodzona.

Zniszczenie samych budynków nie jest szkodą, gdyż był to najtańszy sposób usunięcia ich, a nawet jakiś fantasta projektował spalenie po usunięciu towarów.

Echo.

= Z Ameryki.

Czytamy w „*Echu*": Sprawa wiecu polskiego i związanej z nim „Ligi Polskiej" — jak donosi „Dzien. Chic." — ma przejść w sferę faktów. Podobno już zredagowano odezwę, wzywającą polaków z całej Ameryki do przybycia na wiec polski, który się ma odbyć w Chicago, w maju. Na wiecu tym ma się założyć „Liga polaków w Ameryce". Liga ma być organizacją najszerszą — i wytworzyć reprezentację powszechną ludności polskiej w Ameryce. Wyklucza wsparcia pieniężne wzajemne (benefit) i bezpośrednie korzyści materjalne. Służyć chce ojczyznie.. Pracować zamierza idealnie dla dobra ogółu w kierunku: patrjotycznym, religijnym, moralnym i t. d. Organizacje już istniejące szanuje, życzy im rozwoju na gruncie dobra powszechnego; w faktyczną sferę ich działań wchodzić nie będzie owszem, wspierać zamierza każdą w celach uczciwych. Ligę powołuje do wspólnej pracy parafje, towarzystwa, organizacje. Ustanowić pragnie podatek ogólny (np. po 1 c. mies. od osoby) i obracać go będzie na urzeczywistnienie swych celów, z których jednym z najpierwszych — oświata. Grono osób, które opracowało projekt Ligi ma należeć do różnych obozów. A na czele tego grona podobno stoi pan Erazm Jerzmanowski. Odezwa. która jest już w druku, ma się niebawem ukazać.

LEON CHRZANOWSKI,

Poseł na Sejm Krajowy i do Rady Państwa.

(Do portretu).

Podajemy w obecnym numerze wizerunek jednego z najczynniejszych, najużyteczniejszych i najpracowitszych posłów wśród naszego parlamentarnego życia. Leon Chrzanowski, równie w Sejmie krajowym, jak i w Radzie państwa, zajmuje nie tylko wybitne stanowisko, lecz należy do tych, którzy, najsumienniejsze spełnianie obowiązków publicznych uważają nie za czczy frazes, lecz za sprawę, dla której bezwględnie poświęcić się należy. Ale przebiegnijmy, przedewszystkiem, pracowity i ruchliwy żywot tego męża.

Leon Chrzanowski urodził się w r. 1828 w Ojcowie, niedaleko Krakowa w powiecie olkuskim. Jest on synowcem wielkiej sławy, a nieposlitych zasług wojskowych i patrjotycznych, jenerała Wojciecha Chrzanowskiego — pradziad zaś Leona, Jan Chrzanowski, był rezydentem Rzeczypospolitej polskiej w Konstantynopolu pomiędzy rokiem 1790, a 1791. — Skończył Leon w uniwersytecie krakowskim: wydział filozoficzny i prawny — i zdał egzamina ściśle. Jako młodzieniec brał czynny udział w wypadkach 1846 r. w Krakowie, a po nich uwięziony w Prusach i osadzony w twierdzy Koziel. Później kształcił się w Paryżu w szkole wojskowej i w szkole sztabu głównego, co mu nie przeszkadzało poświęcić się również poezji. Leon Chrzanowski służył w jednej z zagranicznych armij i brał udział na polach bitew. Po zupełnem uspokojeniu się burzy w r. 1848 i w r. 1849 wrócił do kraju i wydawał wspólnie z Janem Bętkowskim: „Przegląd naukowy krakowski", a nadto pisywał do poznańskiego pisma: „Krzyż, a miecz". W r. 1853 wstąpił do redakcji „Czasu", w której zajął, niebawem, wybitne i wpływowe stanowisko. Wiadomości swoje z nauk wojskowych i strategji, oraz doświadczenie z żołnierskiej służby, zużytkował Leon Chrzanowski, jako publicysta — był, zatem, pisarzem wojskowym, a w ówczesnym dziennikarstwie trzymał prawie monopol w rzeczach wojskowych i dziś jeszcze w tych sprawach jest powagą. Obdarzony zmysłem politycznym i poglądem oryginalnym, Leon Chrzanowski był w swoim rodzaju typem publicysty i politycznego pisarza, na którym młodzi dzisiejsi adepci dziennikarstwa politycznego wzorować by się powinni. W r. 1863. i 1864. przesiedział w więzieniu po parę miesięcy wraz z innymi redaktorami „Czasu". W r. 1864, założył w Krakowie oddzielny dziennik „Wiek", który z powodu procesów prasowych, po parę miesiącach wychodzić przestał. Był też długoletnim doskonałym korespondentem „Dziennika Poznańskiego". — Napisał i wydał Leon Chrzanowski następujące dzieła: „Chwila teraźniejsza i posłannictwo Polski" „Dźwięki mej duszy" (poezje), „Rys jeograficzno - statystyczny Słowiańszczyzny", „Pogląd na dzieje Słowiańszczyzny, a w szczególności Polski", „Przyszłość" dramat — „Listy o Warszawie", „Przegląd położenia i działań na teatrze wojny" (w Niemczech i we Włoszech), „Pułascy", powieść historyczna, napisana razem z bratem Stanisławem, dziełko wojskowo historyczne: „Odsiecz Wiednia przez króla Sobieskiego w 1683 r." wydane w 1885 r. Oprócz tego objaśnił notami historycznemi i wydał: „Pisma jenerała Wojciecha Chrzanowskiego przedkładane rządom francuskiemu, angielskiemu i tureckiemu". Nadto, Leon Chrzanowski, jest autorem mnóstwa artykułów dziennikarskich w polskim, francuskim i niemieckim języku. W 1868 r. Towarzystwo naukowe krakowskie wybrało go swoim członkiem, a od 1872 roku jest członkiem nadzwyczajnym polskiej Akademji umiejętności w Krakowie. — Od r. 1861 zaczyna się poselski zawód Leona Chrzanowskiego, a wcześniej jeszcze wybrany został członkiem krakowskiej Rady miejskiej. Najprzód Leona Chrzanowskiego wybrał okręg wyborczy krakowski i w końcu 1866 r. posłem do Sejmu krajowego, potem wybrany przez Sejm w 1867 r. wszedł do Rady państwa, a później po zaprowadzeniu w 1873 r. wyborów bezpośrednich, stale już zasiada aż do obecnej chwili, jako poseł w parlamencie austrjackim. Do Delegacyj wspólnych wybierany był przeszło dwadzieścia razy. W Radzie państwa i w Sejmie, Leon Chrzanowski zajmował się gorliwie sprawą regulacji rzek w Galicji i zalesieniem Karpat. On to w r. 1879. wypracował memorjał w tej sprawie, a później w r. 1882 ten memorjał rozszerzył i przedłożył prezesowi ministerstwa hr. Taaffemu w imieniu posłów polskich. W skutek tego memorjału i wezwań uchwalonych przez Sejm na wniosek Chrzanowskiego, rząd zajął sie pilniej sprawą regulacji rzek w Galicji i trochę więcej na to funduszów przeznacza, aczkolwiek nie

tyle, ile żądano i, ile, rzeczywiście, potrzeba Przedłożył nawet rząd w 1885 r. Radzie państwa projekt ustawy, co do systematycznej regulacji rzek w Galicji, lecz uchwalenie tego projektu Izba odroczyła. — Poseł Chrzanowski usilnie się starał o podźwignięcie szkół przemysłowych w Galicji i o wyznaczenie na ich utrzymanie większych sum ze skarbu państwa.

W Delegacjach wspólnych, domagał się, aby pierwszeństwo w dostawach dla pojedyńczych korpusów i oddziałów armji, mieli przemysłowcy i producenci krajowi. W wojskowej komisji Rady państwa, przy roztrząsaniu przed paru laty noweli do ustawy o służbie wojskowej, obstawał energicznie przy zasadzie, aby kształcący się do ważnych dla społeczeństwa zawodów, obowiązani byli tylko do jednorocznej służby, czy zdadzą, czy nie zdadzą egzamina na oficerów, bo dłuższa przerwa w naukach zwichnie cały ich zawód; gdy tę zasadę większość odrzuciła, wnosił, aby jednoroczni zdawali egzamina na oficerów w języku ojczystym, co po części przyjętem zostało. — Przed kilku laty, z powodu dwudziestoletniego posłowania Leona Chrzanowskiego, koledzy posłowie dawali bankiet na cześć jego. Był to rodzaj parlamentarnego jubileuszu, ścisłego i serdecznego, na którym ówczesny prezes Koła, Apolinary Jaworski wypowiedział najlepiej charakteryzując niezwykłą postać Leona Chrzanowskiego, następujące słowa: „Dwadzieścia lat mija, jak nasz kolega Chrzanowski w zawodzie parlamentarnym służy krajowi. Gdy w roku 1867 wstąpił do Sejmu, — gdy po złożeniu poselskiego przyrzeczenia podał rękę najwyższemu dostojnikowi kraju, tem uściśnieniem ręki zawarł ślub z krajem, oddał się wyłącznie w jego usługi i ślubu tego święcie dochował. Jeżeli koledzy i przyjaciele umyślili uczcić ten aniwersarz wspólną biesiadą — to niech nasz solenizant w tem, nietylko, upatruje objaw osobistej czci i życzliwości kolegów, ale objaw wyszły od reprezentantów kraju, gdy nie waham się wypowiedzieć, że te uczucia, które oni żywią, podzielone są przez kraj cały — uczucia uznania dla jego gorącej miłości kraju, dla jego zacnego, nieskazitelnego charakteru, dla jego niezmordowanej, a tak skutecznej pracy w Sejmie, Radzie państwa, Radzie miasta Krakowa i dziennikarstwie. Życzymy ci, kochany kolego, by ci Bóg dozwolił w czerstwem zdrowiu obchodzić złote wesele twego pożycia parlamentarnego“.

Do złotego wesela jeszcze daleko, ale przeszło trzy krzyżyki życia parlamentarnego, pełnego przezacnej i pożytecznej pracy — stanowi już prawdziwy jubileusz publicznego męża i szczęśliwi jesteśmy, że zamieszczeniem portretu i życiorysu Leona Chrzanowskiego, dajemy publiczny wyraz złożenia hołdu dobrze zasłużonemu synowi ojczyzny.

Nad mogiłką.

Jest tam mogiłka w kąciku cmentarnym,
Z wieńcem róż zwiędłych, na krzyżyku czarnym;
A pośród kwiatów tabliczka błyszcząca,
Na niej wyryty rok i dzień miesiąca,
Kiedy anielskie dziecięcia powieki,
Śmierć zimna, straszna zamknęła na wieki!
Czemuż dziecino, tak pusto przy tobie?
Nikt się na twoim nie pomodli grobie...
Dawno już zwiędły na krzyżu kwiatuszki,
A świeżych nie ma, chociaż dziś zaduszki...
Nad każdym grobem tak tłumno, tak rojnie,
A około ciebie, tak cicho... spokojnie.
Każdemu z dzieci przynoszą tu matki
I łzy gorące, modlitwy i kwiatki.
Czemuż nad tobą dziś — w ten dzień tak wielki,
Nikt nie uroni nawet łzy kropelki?...
Odpowiedz dziecię!... Milczy grób zamknięty,
Ale tablica, jakby duch przeklęty,
Przyciąga oczy swoim blaskiem złotym
I czytać każe: Józio.. i nic potem.
Więc tylko Józio! Oh, biedna dziecina!
Tu jeszcze matki dosięga cię wina
I chociaż kamień przygniata cię twardy,
Na krzyżu nosisz tę pieczęć pogardy...
Za co? dla czego? W tym miejscu równości
Tyś inny, opuszczony — tyś dziecię miłości!...
Gdzież twoja matka? czy płacze w ukryciu
Nad błędem, który w miłosnem upiciu
Raz popełniła bezwiednie, niechcąco,
Gdy on w objęciach ściskał ją gorąco...
Czy nad tym dzieckiem, co złamał jej życie,
Ze łzami modły do nieba śle skrycie?...
A może... może... gdy znikł dowód winy,
W inne hańbiące wplątała się czyny...
Śmierć twa jej radość dała, miast goryczy —
I chyli do dna kielich tych słodyczy
Jakie występek daje jej w młodości,
Bez trosk o jutro i o dnie starości.
Gdyby ci wybrać przyszło, lube dziecię,
Później, gdy byłbyś w samym wieku kwiecie,
Pomiędzy śmiercią, a tem twojem tchnieniem,
Grób by dla ciebie był istnem zbawieniem.
Spij więc spokojnie, a za wszystkie stroje
Niech ci wystarczą modły i łzy moje...
Gdym wkrótce odszedł niosąc oczy łzawe,
Głupi świat szeptał: On? ten!... to ciekawe!

Heho.

Kronika żałobna.

Obfity plon zabrała śmierć w ostatnim czasie wśród naszego społeczeństwa... Oto krótkie wspomnienia:

Ś. p. Oktaw Pietruski, długoletni członek Wydziału krajowrgo i zastępca marszałka krajowego, mąż dla kraju naszego wielce zasłużony i zajmujący w dziejach naszej autonomji jedno z pierwszych miejsc, zmarł we Lwowie w tych dniach.

Urodził się dnia 5. lutego 1820 r. w Brukselli z ojca Józefa Tomasza, oficera wojsk napoleońskich i matki Wilhelminy z Witusów Pietruskich.

Po ukończeniu studjów w Teresianum, wybrał sobie zawód sądowy, do którego czuł zamiłowanie, a praca na tem polu zapewniała mu niewątpliwie świetną przyszłość.

Rok 1848, nie mógł pozostać bez wpływu na młodą duszę śp. Oktawa. Dał się porwać ogólnemu wirowi i zaciągnął się w szeregi gwardji obywatelskiej. Naturalnie, że na karjerę jego urzędniczą musiał ten krok wywrzeć wpływ niekorzystny. Nie awansowano go lat blisko 10.

Jako radca wyższego sądu przeszedł do służby autonomicznej i zajął w niej, jak wiadomo, bardzo wybitne stanowisko. Gdy weszła sprawa języka polskiego, jako urzędowego, śp., Pietruski rozwinął w tym kierunku energiczną i patrjotyczną działalność.

Kraj w uznaniu zasług ofiarował ś. p. Pietruskiemu dożywotnią emeryturę, gdy opuszczał stanowisko zastępcy marszałka w Wydziale.

Ś. p. Władysław Motty, artysta-literat zmarł w Poznaniu przeżywszy zaledwie lat czterdzieści parę. Zmarły był członkiem redakcji *Dziennika Poznańskiego*, w którym drukował obszerne studjum o „Dziadach“ i „Kordjanie“. Następnie napisał powieść „Ibrang Hoisthohl“ (z pamiętników szukającego ideału), dramat „Demon miłości“ i drugi „W zapasach z losem“ i wiele innych utworów, ogłaszanych w rozmaitych pismach polskich.

Prócz tego w zakresie rysownictwa pomieścił wiele rysunków swych w pismach warszawskich, w „Illustrirte Leipziger Zeitung“ w „Le Monde illustré“, ilustrował swymi rysunkami dzieła Flamariona (fantazyjne opisy ciał niebieskich), dalej „Bajki z tysiąca i jednej nocy“, „Bajki i legendy polskie“, „Bitwy i potyczki z roku 1831“, „Wojsko polskie z r. 1831“. W poznańskich zaś Towarzystwie Przyjaciół Nauk znajdują się dwie jego akwarele z dziedziny malarstwa rodzajowego.

Wspomnieć się także godzi, iż zrobił paletę dla Sary Bernhardt, na której sportretował ją we wszystkich jej rolach.

Ś. p. Władysław urodził się w Poznaniu w dniu 6. kwietnia 1851 r. z Marcelego i śp. Walerji z Bukowieckich małżonków Mottych. Gimnazjum ukończył w Poznaniu — następnie udał się do Berlina do akademji sztuk pięknych, a z tamtąd po półrocznym pobycie do Monachjum, w którem w zawodzie artystycznym kształcił się od r. 1870 do 1873. W tym roku porzucił studja artystyczne i udał się do Wrocławia, gdzie na tamtejszym uniwersytecie poświęcał się studjom prawniczym. W trzy lata złożył egzamin referendarjuszowski i pracował w sądzie wschowskim, kościańskim i innych. Jego duszy wszakże poetycznej i pełnej fantazji prawnictwo nie przypadało do smaku, wkrótce więc zawód ten porzucił i oddał się pracy literackiej, artystycznej i publicystycznej, o jakiej wyżej wspomnieliśmy. Przebywał też w tym celu jakiś czas w Warszawie a następnie w Paryżu. Powróciwszy ztamtąd poświęcił się przeważnie dziennikarstwu, któremu po sam koniec życia wierny pozostał.

S. p. ksiądz Michał Hornik dokonał życia w Budziszynie; był kanonikiem przy kapitule św. Piotra w Budziszynie, prezesem „Macicy serbskiej“ i wydawcą organu tegoż Towarzystwa. Znakomity pisarz, członek wielu uczonych towarzystw, gorący patrjota serbski miłośnik idei słowiańskiej i wierny przyjaciel narodu polskiego.

Ks. Michał Hornik urodził się 1. września 1833 r. w Worklecach (Räckelwitz) na Łużycach. a w młodym już wieku odznaczał się bystrością umysłu, energją i tem sercem gorącem, które na każdej działalności jego niezatarte wycisnęło piętno. Na uniwersytecie praskim poświęcał się teologji i studjom języków słowiańskich, a uzyskawszy w r. 1856 święcenia kapłańskie, pełnił aż do ostatniej chwili służbę duchowną w Budziszynie, pracując przytem gorliwie „in slavicis“. Liczne prace jego z dziedziny filologji i etnografji, a specjalnie „Volkmerystyki“ słowiańskiej, pomieszczane głównie w czasopiśmie „Macicy serbskiej“, zwróciły na siebie uwagę uczonego świata.

W r. 1868 objął sam redakcję organu tego, a nadto wydawał wraz z Pfuhlem i Seilerem słownik wendyjski, a do spółki z rodakiem naszym Wilhelmem Bogusławskim, historję „serbskeho naroda“. Oprócz tego redagował niezmordowany pracownik czasopisma „Łužičzan“ i „Katholski Posol“ wydał mnóstwo książeczek dla ludu i założył towarzystwo czytelni ludowych pod nazwą: „Cyryl i Metody“. Język polski znał gruntownie.

Był to mąż wielkiego umysłu, wielkiego serca i niezłomnej woli, a praca jego około oświaty ludu łużyckiego wydała tak obfite owoce, że historja złotymi literami zapisze na kartach swoich nazwisko Hornika. Dla nas polaków był on bratem i druhem serdecznym, odwiedzał kraj polski często, bolał nad losem naszym i radośnie witał każdy dodatni objaw życia polskiego. To też pamięć jego nie tylko wśród ludu serbsko-łużyckiego żyć będzie, ale i u nas polaków, którzy za serce zawsze sercem płacimy.

Ś. p. Dr. Józef Łepkowski zmarł w Krakowie — profesor archeologji w uniwersytecie Jagiellońskim — był śp. Łepkowski znany szerokiej publiczności ze swego dzieła p. t. „Sztuka“, które wyszło nakładem „Wydawnictwa dzieł tanich, a pożytecznych“, prowadzonego głównie przez Szujskiego.

Józef Łepkowski urodził się w r. 1826 w Krakowie. Po krótkim pobycie na Szląsku i za granicą, powrócił do rodzinnego miasta, aby się oddać zawodowi naukowemu. Z początku poświęcał się weterynarji i nawet napisał dzieło, a raczej podręcznik z nauki weterynarji. Później, jednak, nie lubiał o tem wspo

minać. W licznych objazdach po kraju zbierał materjały do archeologicznego opisu Polski; w roku 1858 był jednym z organizotorów wystawy archeologicznej w Krakowie. W tym samym roku habilitował się jako docent archeologji, której profesorem zwyczajnym został w r. 1875. W r. 1878 został dziekanem wydziału filozoficznego, a w r. 1886 rektorem. Od założenia Akademji Umiejętności był jej czynnym członkiem. Do głównych zasług śp. Łepkowskiego należy założenie w r. 1866 gabinetu archeologicznego przy Uniw. Jagiell., oraz restauracja grobów królów polskich na Wawelu. Od roku 1875 był konserwatorem zabytków. Wydanie wielu dzieł archeologicznych zjednało Łepkowskiemu imię w świecie naukowym i nominację na członka wielu towarzystw uczonych w kraju i za granicą.

Schodzi z nim do grobu człowiek pracy i niemałej wiedzy, a prawdziwie zasłużony około naszej sztuki i jej historji. Zmarły odznaczał się też niepospolitym dowcipem. Żonaty był z córką śp. Karola Libetka — która przed kilku laty umarła.

W Warszawie zmarł ś. p. Władysław Olendzki, redaktor tamtejszego *Kurjera Codziennego* przeżywszy lat 54. Zmarły należał do najdzielniejszych publicystów — specjalnością jego była polityka. Przed laty pisywał w warszawskiej *Niwie* fejletony pod pseudonimem Jacka Soplicy. Fejletony te odznaczały się śmiałymi poglądami, ciętością i humorem. Ś. p. Władysław Olendzki był doktorem fil. heidelbergskiego uniwersytetu i posiadał wszechstronne wykształcenie podparte tym rozumnym i głębokim patrjotyzmem, który był wytycznym celem jego zycia. Po różnych czasopismach mnóstwo znajduje się prac literackich większych i mniejszych zmarłego, oraz bieżących dziennikarskich artykułów. — Umarł prawie na posterunku, jakkolwiek bardzo często zapadał na ataki apoplektyczne. Pozostawił żonę i czworo dzieci. Majątek po zmarłym zossał szczupły, chociaż zarabiał dużo.

Bal dobroczynny.

SCENA II.

Doktor — doktorowa.

(Ciąg dalszy — patrz Nr. 3.)

Doktor. (j. w.) To prawda, że jednemu smarownikowi z kolei, któremu bufory nos zmiażdżyły, sfabrykowałem coś bardzo kształtnego. Trochę mu tam skóry pozostało, resztę wyciąłem z ramienia, i od biedy jakoś ujdzie. Wcale nie źle wygląda. Jest tylko różnica w kolorach dwóch połówek, a przytem chrząstka utrzymać się prosio nie chciała.

Doktorowa. A widzisz! I za taką pracę pewno ci biedak nic nie zapłacił? Tymczasem, żebyś został lekarzem domowym hrabiny lub baronowej, tobyś dostawał po parę rubli za każde ich kichnięcie.

Doktor. Naturalnie! Panowie mają z czego płacić, choć nie zawsze. Średnia klientela, mieszczańska, najbezpieczniejsza; a najwięcej dają konsultacje, jak się już zdobędzie sławę i rozgłos. Znaczny dochód czynią wtedy przyjezdni z prowincji. No, ale czegóż chciały od ciebie te panie? Przecież nie przyszły po to tylko, żeby mówić o przyprawnych nosach i operacjach które mi się szczęśliwie udały.

Doktorowa. Mówiłam ci już, że przyszły poznać się ze mną.

Doktor. Tak, ni ztąd, ni zowąd, wpadły do ciebie, jak bomby?

Doktorowa. Zamówiły się... Chcąc mnie wprowadzić w swoje towarzystwo i w tym celu zaprosiły mnie...

Doktor. Do siebie?

Doktorowa. Tak, jakby do siebie. Urządzają bal na korzyść niepoprawnych kryminalistów. Ale to coś nadzwyczajnego! Gospodyniami będą same osoby z towarzystwa.

Doktor. I pewno chciały, żebyśmy ua ten bal poszli?

Doktorowa. To każdy może zrobić za swoje trzy ruble. Ja jestem zaproszona na gospodynię, na protektorkę balu.

Doktor. Tam do licha! I pewno ci wpakowały z tuzin biletów?

Doktorowa. Rzeczywiście, zostawiły mi trochę biletów, ale z tem nie będę miała trudności, bo to bal, na który cała Warszawa tłoczyć się będzie. Wyobraź sobie, sala będzie ubrana w emblematy przestępców.

Doktor. A cóż oni, muzeum złodziejskie chcą otworzyć? Mogę wzbogacić ich zbiory. Dam im parę nosów sławnych rozbójników, zakonserwowanych w spirytusie, na wystawę.

Doktorowa. Nie żartuj, mój kochany, bo to jest rzecz poważna. Przyjęłam zaproszenie, gdyż to nas podnosi w opinji ogólnej, a i ty będziesz miał reklamę. Potem wejdziemy w stosunki, które nam, i przyjemność, i korzyść zapewnić mogą. Jak sobie zdobędziesz magnacką praktykę, nie będziesz potrzebował chodzić po mieście, jak chart do pacjentów. Będziesz jeździł karetą Nie będą ci płacili po rublu za wizytę, a często i mniej, jak dotąd.

Tu żona mężowi rozwija szerokie plany przyszłości i wykłada metodą poglądową korzyści społeczno-ekonomicznych stosunków ze śmietanką towarzystwa. Akademicka rozprawa przechodzi powoli na grunt realniejszy, przyszłej wyprawy na bal. Pani nie ma zamiaru wystąpić w tualecie zbytkownej. Skromna suknia jedwabna, trochę sztucznych kwiatów i jakaś zarzutka koronkowa — wystarczą zupełnie. Można będzie też coś dobrać z dawniejszych sukni balowych, jakkolwiek od dwóch lat z mody wyszły, bo pani doktorowa aż tak długo nie bawiła się wcale z powodów od niej niezależnych i okoliczności, w których bocian odgrywał rolę...

Następują, z ołówkiem w ręku, ścisłe obliczenia nieuniknionych wydatków, które mąż, wedle przekonania żony, rozmyślnie przesadza w dwójnasób. Wszystko da się pokryć jakiemiś trzydziestoma rublami, wliczając już w to i bilety, karetę, a nawet wypranie białych rękawiczek dla pana.

Doktor przechodzi do swojego gabinetu zaopatrzony przez żonę w bilety dla pacjentów i przekonany, że tylko dwudziestu znajomych ma na trzyrublówkę skarotować, a pani wymyka się cichaczem, przez kuchnię na przegląd do magazynów najświeższych mód, przy wieczornem oświetleniu,

Doktorowa, (oglądając w magazynie materję, z której suknię oceniono jej na sto dwadzieścia rubli). Dodam własne przybranie, bo koronki i kwiaty mam jeszcze z wyprawy, ale musicie mi kochani państwo opuścić cenę na sto rubli. Wszakże ja nie na zabawę kupuję tę suknię. To na bal dla biednych! (W myśli zaś dodaje): A przytem dla stosunków, żeby Bolek miał lepszą klientelę. — dla jego przyszłości, dla dzieci trzeba umieć coś poświęcić.

Doktor (w swoim gabinecie, obejrzawszy pacjenta). Trzeba będzie panu wykrajać lewe nozdrze, a operacji odwlekać nie można, bo cały nos potem chlasnąćbyśmy musieli. W każdym razie jeszcze się z tem wstrzymamy ze dwa tygodnie. Tymczasem, niech pan używa ruchu i stara się o dobry humor, bo to bardzo wpływa na ogólny stan zdrowia i odporność organizmu. Wiesz pan, przyszła mi myśl! Mam tu, właśnie pod ręką bilety na bal dla niepoprawnych przestępców. Pójdziesz pan na tę zabawę, popatrzysz na ładne kobiety, przetrzęsiesz się trochę, wypocisz! to zawsze dobrze robi.

Pacjent. Ależ, panie doktorze, z takim nosem?! czyż ja mogę pokazywać się na balu?

Doktor. Nic nie szkodzi, panie, nic nie szkodzi. Zapudrujemy go zlekka. Napiszę panu zaraz receptę na puder z jodoformem.

Pacjent. Ależ to woń fatalna!

Doktor. Oni to panu przyrządzą w aptece bez odoru. Ten kawałek kompromitujący zalepisz pan angielską kitajką, — takim czarnym plasterkiem, albo cielistym, jak panu będzie lepiej do twarzy. Na drugi dzień po balu przyjdziesz pan do mnie i zobaczymy rezultat. Może taki czysto mechaniczny środek okaże się skuteczniejszym, niżby się zdawało.

Pacjent. A kolację, przynajmniej, będę mógł jeść, panie doktorze?

Doktor. Byle umiarkowanie. Jeden kieliszek wina, najwyżej dwa. Zresztą, jakkolwiek *presente medico omnia licet*, ja, jednak, dopilnuję pana, będąc na balu, żebyś wina nie nadużywał. Oto są recepty i bilet. A zaraz po balu przyjdź pan do mnie, to się przygotujemy do operacji.

Pacjent, jecząc i wzdychając, płaci trzy ruble za bilet na bal, uważając się za zwolnionego od uiszczenia honorarjum za poradę lekarską.

Doktor (do siebie po wyjściu pacjenta) Jak się ten biedak przetrzęsie, gotów mu nos w tańcu odpaść. A nuż mu pomoże! W takim razie zainaugurowałbym nową metodą leczniczą na chorobę nosów: masaż kończyn dolnych i przyspieszony ruch w podniesionej temperaturze. W każdym razie, choć mi nie zapłacił za konsultację, sprzedałem przecież jeden bilet. Trzeba umieć poświęcić się dla biednych; no i dla przyjemności żony. A może te stosunki, w które wejdziemy, poprawią mi praktykę i dochody? Tymczasem, kto wie, czy nie będzie trzeba zaciągnąć nowej pożyczki, na koszta balowe. (Śmiejąc się mimowolnie). Jednak, ten mój pacjent będzie miał komiczną minę z kitajką na nozdrze i nosem upudrowanym jodoformem. Byle tylko chciał trzymać się z daleka odemnie. O filantropio warszawska, na jakież ty prowadzisz bezdroża!

(Dokończenie nastąpi).

Teatr — koncerta — widowiska.

Oj dragoni! farsa z francuskiego tłomaczona przyfrunęła na naszą scenę. Musiał ją jakiś wiatr przypędzić. Jest to utworek z kalibru tych, które, wprawdzie, nie należą do literatury, ale literaturę podgryzają... Chyba już za wiele tych „krotochwil" z koszarową kapustą... Strasznie to budujące, smaczne, a dowcipne — aż w nosie kręci...

Tych „dragonów" rozbierać już chyba nie można — chodzą oni sami w takim negliżu po scenie, że stara Maciejowa, posługaczka w kantynach wojskowych, musi sobie fartuchem zasłaniać oczy.

Grano tę miłą „krotochwilę" dobrze.

Kto grał?...

Dalibóg nie uważałem — to wszystko jedno..

Kiliński, dzieło sceniczne Załęgi (pseudonim) pierwiastkowo zakazane w Galicji przez cenzurę — po cofnięciu tego interdyktu, wystawione zostało po raz pierwszy na lwowskiej scenie w tych dniach.

Rzecz napisana z wielką znajomością sceniczną, na tle patrjotycznych porywów, tchnąca życiem i akcentowana silnie — będzie należeć do tych sztuk, które obudzają najszlachetniejsze pragnienia, wyciskają łzy z oczów i... zaciskają pięści.. Sam Kiliński, bohater tytułowy sztuki, postać piękna, choć zdaniem naszem, za pobieżnie przez autora traktowana, prostotą swą, a rozumem i bezwarunkowym patrjotyzmem, robi wrażenie niezwykłe. Niektóre postacie grupujące się koło Kilińskiego, schwycone z uderzającą prawdą życiową i wybornie charakteryzują typowość warszawskiego mieszczaństwa — do takich należą: spolszczony niemiec, Tykiel, Sierakowski, Hering i chłopiec szewcki. Nie udał się autorowi szlachcic Konopka — jest w nim naciągnięta tendencja politycznej barwy, gra nicząca z historyczną nieprawdę. bo szlachcie polskiej można wiele zarzucić, tylko nigdy chęci łupiestwa i braku patrjotyzmu. Ten ostatni przenika zawsze i wszędzie duszę polskiego szlachcica aż do bezgranicznego poświęcenia — to fakt...

Piękny jest efekt sceniczny, gdy na ulicy zbierają się powstańcy, a z pobliskiego kościoła słychać: „Święty Boże! święty Mocny, święty a Nieśmiertelny!..." Scena z armatą nieco afektacyjna, a scena z żydami nie oryginalna i ze stanowiska historycznego brana, nieprawdziwa, bo dla wyjątku, nie apoteozuje się pewnych warstw społecznych równie, jak ich się nie potępia. Był Berek Joselowicz — prawda — cześć mu! ale, gdzież ich więcej? A przecież to tysiące lat i miljony ludzi!.. Mimo tych usterek, życie tryska wszędzie, humor w postaciach rubaszny, ale krzepki i zdrowy — stanowisko autora w obec arystokracji wcale niedwuznaczne i. bynajmniej, nie kokietujące z nikim... Wykonanie *Kilińskiego* na naszej scenie, nie pozostawiłoby nic do życzenia, gdyby w scenach zbiorowych było więcej staranności i więcej ludzi na scenie, a niektóre efekta powinny być bardziej, że się tak wyrazimy, koloryzowane szczegółami. Kilińskiego grał bardzo umiejętnie p. Woleński i doskonale się ucharakteryzował. Przepysznym spolszczonym niemcem był p. Fiszer. Heringa podszytego tchórzem wybornie grał p. Feldman — to samo należy powiedzieć o panu Siemaszko który rozpitego szewca grał z pyszną plastyką aktorską. Krewkiego Sierakowskiego oddał z sympatycznym temperamentem p. Jaworski. Niepodzielne uznanie pozyskał pan Wysocki za grę chłopaka szewskiego, pełną życia i artystycznego temperamentu. Igelström, postać niewdzięczną, grał z całym artyzmem, p. Żelazowski. Dobrze pochwycił typ poczciwego moskala p. Ruszkowski. Małą rolę, bardzo pobieżnie pisaną przez autora, choć dramatyczną, mianowicie polki, kochanki moskiewskiej, grała pani Żelazowska z wielką starannością. Z innych ról wymienić należy pp. Walewskiego, Hierowskiego, Chmielińskiego Gasińskiego, Dębickiego, Kiczmana i Kiernickiego, oraz panie: Pankiewicz i Gostyńską.

Pani Łubkowska, przybyła z Medjolanu i, jak dotąd, śpiewała u nas parę razy. Pani Łubkowska jest śpiewaczką rutynowaną, śpiewać umie i wie, jak ma śpiewać — ale głos nie jest zdecydowanej barwy — balansuje pomiędzy mezzosopranem, a sopranem — przytem koloratura nie posiada cech naturalności i swobody. Śpiewowi p. Łubkowskiej nie można nic zarzucić, a jednak nie wywiera on głębszego wrażenia i w ekspresyjnych scenach, nie elektryzuje. Głos p. Łubkowskiej dosyć obszerny i silny — gra szlachetna, powierzchowność przyjemna.

P. Łubkowska podobno jest podolanką — ale śpiewała nam po włosku... Bo proszę państwa, niepodobna, przecie, nauczyć się polce partji po polsku, skoro się było w Medjolanie.. Także dziki patrjotyzm! Do Czech z takim patrjotyzmem! U nas inaczej! A że tam, zkąd jest p. Łubkowska krzyżują polską mowę — za to w Medjolanie rozszerza się sławę polskich śpiewaczek płacąc za nią hojnie włoskim dziennikom polskimi pieniędzmi.. Tym sposobem spełnia się misję polityczną, bo Włochy bankrotują, a należą do trójprzymierza, — no, a trójprzymierze, jest przeciwko Rosji, więc... jasne. jak drut, że można polakowi śpiewać po włosku na polskiej scenie. bo.. „młynarz był biały, jak śnieg — jak śnieg! a węglarz był czarny, jak kruk — jak kruk!..."

Dobrej komedji niemieckiej dał tłomacz polski pretensjonalny tytuł: *Przeznaczenie kobiety* — szkoda, że jeszcze nie dodał, jakie "czyli..." W oryginale komedja ta nosi tytuł: „Mauerblümchen", co znaczy „Kwiat pnący się po murze", więc, niby mężczyzna, jest tym murem, po którym pnie się kobieta. Tytuł także jakiś sentencjonalny i niekoniecznie prawdziwy. bo, właśnie, po starym murze najczęściej lubi się pnąć roślina — tymczasem, kobieta, jeśli już pnie się po starym murze, to po otynkowanym dobrze złotem...

Komedja powyższa w 4. aktach, jest pióra znanych niemieckich autorów: Blumenthala i Kadelburga. Wiadomo, że niemiecka dramatyczna literatura w dziale komedji, nie sięga daleko, ale, gdy maluje z grubego życie powszednie z jego ujemnymi i dodatnimi rysami, jest strawną umysłową nie wykwintną. ale zdrową i dobrze przyrządzoną Do takich komedyj zalicza się *Przeznaczenie kobiety*. Atmosfera w tej sztuce, jest, przedewszystkiem, zdrowa, a powszedniość sytuacyj obrabiana z artyzmem literackim i z prawdziwym humorem komedjopisarskim — stanowi wielką jej zaletę, bo nic w niej niema naciąganego i nic dramatycznie nadętego — wszystko naturalne, prawda, że szare, ale prawdziwe, a wśród tej życiowej prawdy, złote nitki uśmiechu, uczciwości i pracy, snują się gęsto, prostemi, zwykłemi linjami nie siląc się na hafciarskie gzygzaki.. Budowa komedji, w ogóle, prawidłowa i zręczna — szkoda, jednak, że autorowie raz jeden użyli starego i zużytego motywu *podsłuchiwania*.

Bohaterem w *Przeznaczeniu kobiety*, był p. Fiszer. Z roli podstarzałego „zaręczonego", zrobił arcydzieło sztuki aktorskiej. Przepyszna figura! i trzeba mieć duży talent, aby z niej taki odlew na scenę zrobić, jak zrobił Fiszer!..

Drugą wyborną postacią w komedji: Franciszka. Prześlicznie ją grała p. Czaplińska — pojęcia roli, opracowania jej w najdrobniejszych szczegółikach, należy jej powinszować. Wybornym starym przekorą „wspólnikiem", był pan Siemaszko.

Pani Kwiecińska miała rolę Edyty niewdzięczną, według naszego zdania, najpobieżniej przez autorów traktowaną, a zagiętą na coś grubszego — grą, jednak, swoją, oczywiście, podniosła ją. Nie wielką rolę emerytowanego „statystyka", doskonale grał p. Feldman. Pan Wostrowski miał dość dużą rolę, młodego, miłosnego narwańca — grał ją z niepośledniem zacięciem artysty i z silnemi znamionami prawdziwego talentu — ale niech się opanowywa i nie trzepie... Rola kochanka nie była dla p. Trapszy. Role pomniejsze, wszystkie, wyszły bez zarzutu, w grze panów: i pań: Gostyńskiej, Otrembowej, Dębickiego, Gasińskiego, Kiczmana, Barskiego, Kiernickiego i innych.

Zwalczona duma

przez

Beniczky-Bajza.

Przekład z węgierskiego

(Ciąg dalszy — patrz Nr. 3.)

— Zkądże to imię teraz, w tej, właśnie, chwili na myśl ci przyszło?

— Ponieważ.. bo... wszak niewątpliwie musisz wiedzieć o tem, w jakim on celu tu tak długo przebywa.

— No, to do tego celu nie dopnie, choćby dziesięć razy jeszcze dłużej nas tu nudził, i odjedzie z kwitkiem

— Więc ręki mu nie oddasz?... brawo!

— Nigdy! Możesz go o tem w moim imieniu zapewnić.

To rzekłszy, szybko odbiegła, a zjawiła się już ubrana dopiero, gdy wolant zajechał. Lekko wskoczyła na stopień i zajęła miejsce, markiz siadł przy niej i ruszyli pospiesznie.

Sagora popędzał konie, o ile kamienista, nierówna droga na to pozwalała. Mało co rozmawiali ze sobą, przejmował, bowiem, oboje głębszy spokój o zdrowie Germany, niż radzi byli to przyznać.

Zatrzymawszy się przed domkiem lekarza, zastali Elię siedzącą na ganku i zajętą układaniem bukietu z niewielkiego pęku kwiatów, które trzymała w fartuchu.

— Jakże się miewa pan doktor? — zapytał Sagora, zeskakując na ziemię, zanim, jednak, Elia zdążyła odpowiedzieć, na progu stanął sam Germana.

Ujrzawszy Dorę, zmieszał się widocznie.

— Przybyliśmy dowiedzieć się o pańskie zdrowie! — zawołała Dora — Pietro mówił, że wczoraj czułeś pan słabym.

— Dziękuję hrabianko, dziś jest mi już lepiej... — odparł młody lekarz, składając głęboki ukłon — cierpiący, jednak, wyraz bladej jego twarzy słowom powyższym stanowczy kłam zadawał.

— Czy możemy wstąpić do pańskiego domu? — zapytała Dora wesoło.

— Masz mi pani co do rozkazania? — sztywno, prawie chłodno zapytał w odpowiedzi Germana.

— O, bynajmniej? chciałam tylko pana widzieć i użyć jego towarzystwa... — odparła śmiało Dora, wyskakując z wolantu i podając Markowi swą drobną. białą rączkę.

Rączkę tę przycisnął Marko do ust gorąco, niemal gwałtownie, co w oczach markiza, na wszystko bacznie zwracającego uwagę, dziwną stanowiło sprzeczność z poprzedniemi jego wyrazami.

Wogóle markiz del Sagora szeroko otwierał oczy na wszystko, co się tu działo. Niepojętem, naprzykład, wydało mu się szczere, śmiałe, serdeczne postępowanie Dory, tej dziewczyny tak dumnej, tak obraźliwej i niedostępnej dla nikogo, względem doktora, który znów przeciwnie, dla wszystkich zwykle bywając dobrym, serdecznym i uprzejmym — dla niej wyjątkowo przybierał jakiś ton chłodny i sztywny. Jakże wysoce niegościnną, prawie niegrzeczną była odpowiedź Marka na pytanie Dory, czy może do jego domu wstąpić... Jej, jednakowoż, wcale nie zbiło to z tropu. Chociaż z drugiej znów strony ten ognisty pocałunek, złożony na jej rączce...

Dora, znalazłszy się w pracowni doktora, nie czekając zaprosin, zasiadła sobie wygodnie na kanapce.

— A teraz powiedz mi pan, co ci jest? co ci dolega? — pytała Dora z zajęciem. — Ileż to razy pan zadawałeś mi takie pytania! Pozwólże mnie teraz zatroszczyć się o siebie i bądź względem mnie otwartym.

— Ależ zapewniam, panią hrabianko, że mi nic nie jest. Znużyła mnie trochę myśl o szpitalu — to wszystko. Teraz kiedy dzieło skończone, wypocznę i niedługo wrócę do dawnych sił.

— Czy to tylko prawda, co pan mówi?

— Prawda najczystsza. Będąc lekarzem, sam to najlepiej wiedzieć i czuć mogę.

— Własnych cierpień żaden lekarz badać nie potrafi.

Marko nie mógł zapanować nad potęgą wzruszenia, które go ogarniało; czuł, że się mieni, więc dla ukrycia twarzy przed oczyma swych gości wychylił się przez okno, pod

pozorem, że je chce zamknąć. Chwila słabości minęła przecież szybko.

— A jednak ja sobie ufam, hrabianko — rzekł z uśmiechem, siadając naprzeciw Dory.

— Kto sobie ufa, na wszystko ważyć powinien — wtrącił nie bez widocznej tendencji markiz del Sagora, którego badawczemu wejrzeniu nie uszły oznaki walki wewnętrznej, jaką staczał jego ukochany przyjaciel.

Tu weszła do pokoju Elia, niosąc kunsztownie ułożony bukiet; ze zręcznym dygiem wręczyła go hrabiance.

— Już wczoraj chciałam jaśnie panience wiązanką kwiatów służyć — rzekła wpatrując się w nią przenikliwie — ale kwiaty są teraz bardzo rzadkie, nie miałam wczoraj takich, jakie pani ofiarować pragnęłam.

Dora przyjęła bukiet, niedowierzająco spoglądając na Elię, jak gdyby zapytać chciała: »czy rzeczywiście dla mnie te kwiaty były przeznaczone?...«

Elia zarumieniła się mocno,

— Jaśnie panienka życzy sobie może — rzekła, uprzedzając pytanie, które wyczytała w oczach hrabianki — abym jej wytłumaczyła znaczenie roślin, tu zebranych?

— Uczyń to, proszę!

Markiz badawczo rzucał wzrokiem to na jedną, to na drugą dziewczynę. Naprężony wyraz jego twarzy wyraźnie wskazywał, że sytuację całą, nareszcie, pojął wybornie. »Oto dwie kobiety, które tego człowieka kochają... — myślał z namarszczoną brwią. — Społeczne ich stanowisko dzieli wielka przepaść — niemniej obie kochać umieją, prawa serca mają jednakowe i są rywalkami...«

— Oto heliotrop — zaczęła ją objaśniać Elia — ten oznacza wiedzę. Mirta jest symbolem słabości, żółty tulipan — dzielnego serca, ponsowy gwoździk mowi: »jestem twoim do śmierci«, paonia wyobraża siłę charakteru, wytrwałość; nieśmiertelnik zaś przyrzeka: »dla ciebie żyję i dla ciebie umrę...«

Twarz Dory' przy ostatnish słowach szkarłatny oblał rumieniec; zmieszana, z przymuszonym nieco uśmiechem, zapytała Eli:

— Aż tyle symbolów zawiera ten mały bukiecik? Jesteś bardzo biegłą w języku kwiatowym, Elio...

— Ojciec mój był ogrodnikiem, on mnie tego nauczył; a te kwiatki dostałam od mojej ciotki z Cyru.

To rzekłszy głosem trochę przyspieszonym i drżącym, Elia opuściła pokój.

Dora patrzała za nią, nie mogąc przyjść do siebie z wielkiego pomieszania, jakie ją ogarnęło.

— Nie podziękowałam jej nawet, tak odeszła prędko — szepnęła nakoniec, wzrok utkwiwszy w kwiaty.

— Dostateczna dla niej nagroda hrabianko, że raczyłaś od niej przyjąć te kwiaty — rzekł Germana.

Oczy ich spotkały się wzajemnie.

— Jedźmy już, Doro!... — rzekł markiz, któremu w tym domu nigdy jeszcze tak dziwnie, tak niemiło nie było, jak dzisiaj. Dręczyło go jakieś szczególniejsze przeczucie. W domu mogą być o ciebie niespokojni...

W tem dał się słyszeć przez okno gwałtowny tętent konia; hrabia Lambert przemknął, jak strzała, przystanął, a po chwili był już w pokoju.

W oczach młodego oficera migotały dziwne blaski; na Germanę i Sagorę ani spoglądając, przystąpił prosto do Dory.

— Wyjdź ztąd, Doro — rzekł, niemal, rozkazującym tonem, podając jej ramię.

— Wyjdę wtedy, kiedy mi się samej spodoba — odparła Dora dumnie, podnosząc czoło i obrzucając kuzyna wzrokiem pełnym ironji.

Młody hrabia Giovanni do żywego tą odpowiedzią wzburzony, zwrócił się do markiza Sagory i zawołał, kipiąc gniewem:

— Więc ciebie o to prosić muszę,' markizie, żebyś wyprowadził moją kuzynkę z tego domu, gdzie, jak się pokazuje, samotrzask zastawiono na bogatą dziedziczkę!

Słowa wywołały nieopisane wrażenie na wszystkich obecnych. Dora skoczyła na równe nogi, Sagora mierzył kuzyna wzrokiem niezmiernej pogardy, Germana, niespodzianie zaskoczony tą brutalną sceną, blady, jak chusta, stał osłupiały, nie mogąc na razie wątku myśli złapać.

— Precz ztąd! — krzyknęła, pierwsza głos odzyskawszy Dora, drzwi Lambertowi wskazując.

— Z miłą chęcią, ale razem z tobą — odparł z impertynencką gracją Lambert, kłaniając się kuzynce. — Obecność twoja tu jest dla ciebie hańbą! Lekkomyślność markiza jest nie do wybaczenia, że, zamiast cię chronić od wszelkiej ujmy — owszem, jeszcze pomaga do tak płochych wybryków!

— Ze słów tych zdasz mi rachunek, ty bezczelny śmiałku! — zawołał, drżący z tłumionego gniewu Sagora.

— Z całą przyjemnością — odparł wyzywająco Lambert, mimowoli za szablę chwytając.

Germana tak nagle zaskoczony tem zajściem, jak piorunem z jasnego nieba, stał dotychczas na boku, do słowa przyjść nie mogąc; teraz dopiero widać ogarnął całą sytuację, gdyż wyprostował się nagle i zbliżył się do Lamberta. Przerastał go prawie o głowę, bez trudu mu też było patrzeć na niego z góry, gdy mówił spokojnym, tylko trochę stłumionym głosem.

— Zadośćuczynienie, przedewszystkiem, mnie hrabia jesteś winien, najpierwsza, bowiem, ze zniewag, jakie wypowiedziałeś, mojej dotyczyła osoby.

— Mogę służyć, z jakąkolwiek bronią — odparł Lambert ze zjadliwym uśmiechem — jeżeli pan w ogóle zdajesz sobie sprawę z tego, czego żądasz.

— Wolno nie troszczyć się o to nikomu, o ile z czego sprawę sobie zdaję! — rzekł Marko wyniośle, lecz bez uniesienia i odwrócił się plecami do Lamberta, poczem ten ostatni wybiegł, nareszcie, z pokoju, uzyskawszy to, czego, właśnie, pragnął.

(Dokończenie nastąpi).

Ciekawe rzeczy.

Drzewo dające mleko. Wkrótce nie będziemy potrzebowali wcale krów. Zamiast nich, należy sadzić w ogrodach Brosimum Galactodendron, drzewo pochodzące z Wenezueli i gór Curiaco w południowej Ameryce. Drzewo to dosięga 15 do 30 metrów wysokości. W nowym świecie istnieje pięć gatunków drzew, dostarczających sok podobny do mleka, bardzo przyjemny w smaku, w obfitości niemniejszej, jak otrzymujemy od krowy. Ze wszystkich gatunków drzewo wymienione powyżej jest najmleczniejsze Mleko otrzymuje się przez nacięcie kory; smakiem przymomina ocukrzoną śmietankę i jest bardzo pożywne. Skład mleka roślinnego zbliża się bardzo do mleka krowiego, lecz ilość substancyj jest w nim dwa razy większa, niż w mleku krowiem. Jest więc podobniejsze do śmietanki, niż do zwyczajnego mleka. W kraju, w którym te drzewa rosną, krajowcy, co rano przybywają do nich zaopatrywać się w mleko.

Przenośna stacja kolei żelaznej. Amerykanie niejednokrotnie stwierdzili możliwość przenoszenia z jednego miejsca na drugie wielkich gmachów. W końcu roku ubiegłego na jednej kolei w Stanach Północnych przeniesiono olbrzymi gmach stacyjny, mający długości 185 a szurokości 35 stóp, Gmach podniesiono z fundamentami do odpowiedniej wysokości i następnie przesunięto o pięćdziesiąt kroków. Waga samego budynku stosunkowo jest niewielką, wynosi, bowiem, razem 102.000 pudów, ale nad budynkiem wznosi się wieża 80 stóp wysoka. Gdy gmach podniesiono pod fundamenta, podprowadzono platformy drewniane, zrobione z grubych sosnowych belek. Z tego samego drzewa zrobiono olbrzymie wały, zlana obficie oliwą. Przesunięcia gmachu dokonano w ciągu czterech dni z pomocą tak zwanych pras śrubowych. Gdy gmach znalazł się na nowem miejscu w ścianach pojawiły się bardzo małe szczeliny, które niezwłocznie zreperowano i drzwi stacji otworzono dla przybywających pasażerów.

Różne sprawy.

W poprzednim numerze naszego pisma, zamieściliśmy pobieżną wzmiankę o wydawnictwie przez zamieszkałego w Norymberdze p. Ed. Żukowicza, pamiątkowych rycin, teraz otrzymawszy dokładny opis tychże nadmieniamy, że p. Żukowicz posiada obrazy olejne większych rozmiarów, przedstawiające najdroższe dla każdego polaka wypadki historyczne z naszej przeszłości. Pan Żukowicz, jako prawy polak żyjąc na obczyźnie od lat wielu, służy patrjotycznie sprawom polskim przypominając swoimi wydawnictwami chwile przeszłości naszej tym rodzinom polskim, których zagnała potrzeba pracy tam, gdzie ojczystego słowa nie słyszy, gdzie duch wrogów naszych, stara się wmówić w polaków, iż nimi nie są. Pan Żukowicz przy każdej ważniejszej sposobności kazał reprodukować fotograficznie swoje obrazy i rozpowszechnia takowe, o ile możności pomiędzy żywioł polski we wszystkich dalszych okolicach i tak np. 1szy obraz alegoryczny zatytułowany „Przeszłość i Przyszłość“ wydany w r. 1891 na pamiątkę 100-letniej rocznicy nadania konstytucji 3. Maja. 2gi obraz przedstawia okute w kajdany trzy boginie krajów naszych, okolone herbami wszystkich byłych województw polskich, u dołu pomieszczone są dyktatury: Chłopickiego, Kościuszki i Langiewicza. Obraz ten wydany na pamiątkę 100-letniej rocznicy wkroczenia prusaków i moskali do Polski w r. 1793.

3ci obraz przedstawia wizerunki wszystkich królów i książąt polskich od r. 550 aż do 1795 r. wydany na pamiątkę setnej rocznicy panowania ostatniego króla polskiego.

4ty obraz przedstawia chwilę wjazdu Kościuszki do Warszamy w 1794 r., a wydany na pamiątkę przypadającej w bieżącym roku 100 letniej rocznicy powstania kościuszkowskiego. Na obrazie 5ym przedstawiony jest Kościuszko w niewoli rosyjskiej w chwili, kiedy cesarz Paweł odwiedza Kościuszkę. Obraz ten również reprodukowany jest na pamiątkę setnej rocznicy, przypadającej w bieżącym roku. Obraz 6ty zatytułowany „Przepowiednia dana carowi Aleksandrowi II.“ po wstąpieniu na tron tegoż dnia 2. marca 1855 r., a który padł ofiarą zaciętej swej polityki w dniu 1. marca 1881 r.

Na 7mym obrazie przedstawiono złożenie dyktatury przez jenerała Józefa Chłopickiego w 1831 r. zaś obraz 8my przypomina dzień 17. marca 1863 a zatytułowany „Marsz dyktatora Langiewicza ku Chrobrzy“.

Przejrzawszy cały cykl tych historycznych obrazów, każdy przyznać musi niezwykłą zasługę p. Żukowicza dla podtrzymywania

ducha patrjotycznego zwłaszcza, że obrazy reprodukowane są fotograficznie w średnim formacie i łatwo mogą być rozszerzane podczas najważniejszych rocznic pamiątkowych naszych.

Z Czerniowiec, z prośbą o zamieszczenie, otrzymujemy odezwę następującą:

Posłanie do Rodaków w Ojczyźnie.

Z początkiem bieżącego roku minęło ćwierć wieku, odkąd — za inicjatywą rzuconych na Bukowinę patrjotów: ks. Stefana Dembińskiego, Antoniego barona Gostkowskiego, Aleksandra Morgenbessera, Kajetana Kamila, ks. dra Ignacego Kornickiego i Karola Bronarskiego — powstała u kresów Ojczyzny skromna instytucja pod nazwą Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach.

Cel jej pierwotny: niesienie pomocnej dłoni bohaterom, którzy po upadku ostatniej wojny narodowej szukali przytułku na obczyźnie, ulegał z biegiem czasu stopniowym przemianom, aż, wreszcie, ze skromnej instytucji wytworzył silną warownię polskiego ducha i ognisko umysłowego i patrjotycznego życia wszyskich polaków na Bukowinie.

Nie bez trudu, nie bez ciężkich ofiar ze strony ubogiej naszej ludności rozwijało się to — przez długie lata jedyne — stowarzyszenie polskie; niejedną wielką przeszkodę, niejeden nieprzyjazny prąd miało do zwalczenia, zanim pod dzielnym, pełnym zaparcia się przewodem takich kierowników jak: Aleksander Morgenbesser, Józef Łukasiewicz, dr. Stanisław Czerkawski, Julian Mianowski, dr. Jan Dylewski, Emanuel Dworski i ks. Jan Fischer, — stanęło silne i niezachwiane i mogło rozwinąć swą działalność, przodującą dzisiaj w pracy kresowego społeczeństwa.

Ćwierć wieku pracy tego Towarzystwa — to dzieje narodowego życia bukowińskich polaków w najcięższej, a jednak zwycięskiej dobie ich umysłowego i patrjotycznego odrodzenia.

Od chwili, kiedy świeżo powstająca instytucje poczynała zaledwie torować sobie drogę do serc obojętnych, bo wynarodowieniem wyziębłych, kiedy na pomoc bratnią i własną egzystencję posiadała zaledwie 350 zł. całego majątku — do doby dzisiejszej, w której cieszy się poważnem imieniem w całym narodzie naszym, a łączy w sobie całe społeczeństwo kresowe, — do doby dzisiejszej, w której w tem ognisku polskiego życia i pracy posiadamy własny grunt pod nogami i własny, acz skromny, dach nad głową, — do doby dzisiejszej, w której, Towarzystwo każdorocznie na wsparcie ubogich rodaków i na kształcenie polskiej dziatwy wydaje przeszło 1000 zł., a na zaspokojenie potrzeb umysłowych rozporządza biblioteką o ośmiu tysiącach książek, — jakiż to przedział wielki, a pocieszających objawów pełen!

Uczcić ową ćwierćwiekową pracę naszych poprzedników, znaleść w niej otuchę i siłę do dalszej działalności, — oto obowiązek z którego pragniemy wywiązać się dzisiaj i w tym celu postanowiliśmy uroczystym obchodem święcić dwudziestą piątą rocznicę założenia na Bukowinie Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej.

A — jakby na stwierdzenie produktywnej działalności wymienionego stowarzyszenia — z jubileuszowym jego obchodem połączy się inne, niemniej doniosłe święto kresowych polaków, a będzie niem równoczesny akt poświęcenia sztandaru bukowińskiego, polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, instytucji, która zaledwie przed trzema laty wyszła z łona Tow. bratniej pomocy i Czytelni polskiej, pod jej dachem wzrosła i dzisiaj, rozwijając własny sztandar, bierze chrzest dojrzałości, jako pierwotne pisklę macierzystej instytucji.

Obchód jubileuszu 25-letniego istnienia Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej, połączony z uroczystością poświęcenia sztandaru Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odbędzie się w Czerniowcach, w dniach świąt Zielonych, 13. i 14. maja bieżącego roku Szczegółowy program ogłosi niebawem komitet obchodu.

Święto nasze — podwójne święto — nie byłoby, jednak, całkowitem, gdyby radości dni jubileuszowych nie podzielili z nami rodacy z Ojczyzny, którzy przez owe ćwierć wieku współczuli w każdej rozkoszy i w każdym żalu naszym — i którzy niejednokrotnie wspierali moralnie i materjalnie słabe siły nasze.

Więc też, przedewszystkiem, Wam, Najdrożsi Bracia z ziemi ojczystej przesełamy wieść niniejszą i prośbę o jak najliczniejszy udział w naszym obchodzie. Do Was, bratnie Towarzystwa humanitarne i narodowe, do Was dzielne gniazda sokole, do Was, patrjotyczni mężowie wszystkich stanów i wszelkich zawodów, do Was wszystkich, których raduje, chociażby najskromniejsza, ale uczciwa praca narodowa, którym nieobojętny najdrobniejszy czynnik odrodzenia, do Was, Rodacy, ślemy posłanie od kresów:

Bywajcie ku nam! Bywajcie radość naszą podzielić, na pracę spojrzeć, otuchy dodać, a umocnić serca!

W Czerniowcach, 4. marca 1894.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej.

Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“.

Rok bieżący, u nas, *Kościuszkowskim* zwany, odznaczać się będzie niezwykłym ruchem wydawniczym o charakterze patrjotycznym.

Do wspaniałych np. wydawnictw, zaliczyć należy *Pieśni legjonow* podjęte nakładem księgarni Altenberga we Lwowie. Jest to nieśmiertelna pieśń legjonów: „Jeszcze Polska nie zginęła“ mistrzowsko illustrowana i wybornie po literacku opracowana, oraz inne pieśni.

Przepiękne illustracje w tej, prawdziwie imponującej publikacji wykonał Juljusz Kossak, tekst opracował dr. Ludwik Finkel. Całość składa się z siedmiu obrazów, na grubym kartonie, tekst bardzo obszerny, drukowany na pięknym welinowym papierze. Do tego jest ozdobna, prześliczna okładka, a raczej teka.

My tu na miejscu mamy sposobność w każdej chwili poinformować się o tem, co pragniemy widzieć, lub nabyć — ale rodacy nasi w Ameryce i, w ogóle, za granicą Polski, z trudnością dowiadują się o tem zwłaszcza ci, którzy nie dla przyjemności, lecz dla chleba zdala przebywać muszą od ojczyzny. Tych, przedewszystkiem, zwracamy bliższą uwagę na to wspaniałe wydawnictwo: *Pieśni legjonów* nadmieniając, że całe kosztuje 9 zł. — 20 franków, lub 4 dollary i, że ze zleceniami o wysełkę zwracać się należy do *księgarni H. Altenberga we Lwowie*, na placu Marjackim.

Nakładem powyższej księgarni wyszło świeżo dzieło: *Wielka wojna w roku 189?* Z oryginału angielskiego przełożył Zygmunt Poznański. Głośne to dzieło, przedstawia malowniczo dzieje przyszłej, wielkiej wojny europejskiej, której ostatecznym rezultatem jest oswobodzenie Polski. (Cena 1 zł. 50 ct.)

Nie obojętnem też będzie szczególniej dla teatrów amatorskich, że nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie wychodzi *Biblioteka teatrów amatorskich*, która już obejmuje około siedmdziesiąt sztuk oryginalnych, tłomaczonych, oraz monologów. Kilka ostatnich wymieniamy: *Żołnierz królowej Madagaskaru* St. Dobrzańskiego, *Samson i Dalila* (z francuskiego), *Pokój do wynajęcia* A. Popławskiego i A. Golańskiego, *Iskierka* (z francuskiego), *Wujaszek Alfonsa* St. Dobrzańskiego, Monologi, jak np. *Bezrobocie kowali* (z francuskiego), *Przed monologiem* Reinsteina. *Bankrut* Aspisa, *Przed sądem*, *Koszyczek Maryni* Zaremby, *Pijany* Aspira, *Cylinder* (z francuskiego), *Monolog bez tytułu* Sęka, *Straszny sen* Laskowskiego i wiele innych sztuk i monologów.

Znana we Lwowie pracownia artystyczna odlewów gipsowych i rzeźb Zacchiego, wykonała piękne biusty Tadeusza Kościuszki w różnych wielkościach równie do ozdoby mieszkań prywatnych, jak i sal publicznych, ogrodów itp. Widzieliśmy też w tejże pracowni śliczny medaljon portretu Kościuszki w emblematowem otoczeniu. Wyroby powyższej pracowni zalecają się poprawnością rysunku, dokładnem wykonaniem wszelkich szczegółów artystycznych, a przytem ceną niewygórowaną Na obchody, wieczory, koncerta i wszelkie uroczystości, — biusty, medaljony, figury allegoryczne, kolumny, słupy, rzeźbione portrety wszystkich znakomitych ludzi, polecić możemy z pracowni p. Zacchiego, w której też i prywatne mieszkania znajdą obfite źródło do swej ozdoby.

Praktyczne wiadomości.

Woda z rozkłóconą w niej mąką polecaną bywa obecnie jako napój dla koni, zmęczonych dłuższym i bardzo szybkim biegiem. Wszelkie inne pokarmy dane wkrótce po ukończeniu biegu, wywołują rozmaite choroby. Napój powyższy, który składać się powinien z jednakowych. miar wody i mąki, jest zdrowym i tanim.

Hodowla drzewek brzoskwiniowych z ziarn. Ziarnówki brzoskwiniowe, t. j. drzewka wyprowadzane z pestek, dają bardzo dobre owoce bez szczepienia i są o wiele wytrwalsze od drzew uszlachetnionych tak, że mogą dostarczać obfitych zbiorów tam nawet, gdzie te ostatnie wcale się udają. Sadzenie pestek brzoskwiniowych odbywa się w następujący sposób: Do pudła, mającego dno podziurawione, sypie się warstwa piasku, a na nią warstwa ziemi, a na wierzchu układa się pestki jedna przy drugiej. Skropiwszy wszystko to wodą, stawia się pudło w piwnicy lub w innem miejscu zabezpieczonem od mrozu. W kwietniu roku następnego pękają łupinki na wszystkich zdrowych pestkach i ukazują się kiełki. Wtedy wysadza się je na 25 cm. odległości na grządkę dobrze przed tem zgnojoną i kilkakrotnie spulchnioną. Młode latorośle rosną tak szybko, że już na przyszłą wiosnę można je rozsadzać na miejsca przeznaczone, gdzie w dwa lub trzy lata później dają już owoce. Hodowcy, mający sady na ziemiach zimnych, powinni szczególnie zwrócić uwagę na ten rodzaj hodowli drzew brzoskwiniowych.

Jak zabezpieczyć od napływu powietrza ściany murowane, przesiąkłe wilgocią wskutek deszczu? Obok wielu sztucznych i kosztownych środków, które polecane bywają w tym wypadku. wymieniają praktycy tani i łatwy sposób, zasługujący już przez to samo na wyprobowanie. Polega on na tem, by rozpuściwszy twarde mydło w większej wodzie, pociągać tym rotworem ściany w czasie pogodnym i suchym. Mydło które się dostało do porów kamiennych, tężeje w nich po wyparowaniu wody i tym sposobem zabezpiecza ścianę nadal od przystępu wilgoci.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

Pan M. Nagórski w Starogardzie. „Przepowiednie Wernyhory“ można nabyć w księgarni Altenberga we Lwowie, plac Marjacki.

Qu. qu. Nie możemy — najlepiej udać się wprost do dyrekcji.

Pani Zampa. Wiersze nie będą drukowane — co do powiastki, przeczytamy i damy odpowiedź.

Polonus w Milwoukee. To nie do nas należy.

Autorowie wierszy: „Miłość bogatego młodzieńca“, „Serce nie sługa“, i „Kawalerski teść“ — utwory panów drukowane nie będą.

Od Ekspedycji.

Do dzisiejszego numeru dołącza się osobny **Dodatek** o czterech stronnicach, do całego nakładu.

Nadesłane.

Z Tarnopola. (5495-st.-25)

Bardzo słusznie jakiś mądry człowiek napisał że kto pracuje w swoim fachu pożytecznie i uczciwie, tem samem jest patrj tą, bo pracą swoją przyczynia się do ogólnego dobrobytu. Tacy ludzie są pożądani, szczególniej u nas na prowincji gdzie jak wiadomo, kupiec przemysłowiec walczyć musi z różnemi przeszkodami. Wśród przedsiębiorstw na zdrowych kupieckich podstawach opartych, cukiernia p. Dąbrowskiego w Tarnopolu, niezawodnie należy do najlepszych zakładów. Pod względem urządzenia, a szczególniej też pod względem cukierniczych wyrobów, zakład p. Dąbrowskiego, nie ustępuje ani na krok najpierwszorzędniejszym cukierniom, nawet w wielkich miastach. Złożyły się na to, przykładna staranność i rzetelność właściciela, oraz niezwykłe fachawe jego wykształcenie. To też p. Dąbrowski, nietylko jako właściciel cukierni i kupiec zażywa powszechnogo uznania, lecz jako gorliwy obywatel, cieszy się szacunkiem i sympatją. Praca i rzetelność sprowadziły dla przedsiębiorstwa p. Dąbrowskiego dobre owoce, a szlachetny charakter i przymioty jego serca, zjednały mu imię dobrego i bardzo pożytecznego obywatela.

Zwraca się baczną uwagę na nowo otworzony handel drobiazgowy i galanteryjny p. **Emila Rodakiewicza w Przemyślu,** przy ulicy Franciszkańskiej l. 147. Handel swój pan Rodakiewicz zaopatrzył w najświeższe i najmodniejsze towary, gotową bieliznę dla mężczyzn, wielki wybór koronek i haftów, wszelkie przybory do krawieczyzny, rękawiczki, parasole, krawatki, perfumy angielskie francuskie oraz wielki wybór prawdziwych kaloszy rossyjskich. Wszelkie zlecenia z prowincji uskuteczniane bywają szybko i rzetelnie po cenach bardzo umiarkowanych. 5967—5—5.

Od wielu lat istniejąca fabryka likierów pod firmą **Matznera i Josefthala w Wieliczce,** w czasach ostatnich znacznie została ulepszoną przez zaprowadzenie najnowszych aparatów, tak, że wyroby likierów tej fabryki nie tylko w kraju, lecz i pozagranicami, jako dobry w smaku, czysty i zdrowy produkt poszukiwanym bywa. Wszelkie zlecenia na prowincję uskutecznia firma rzetelnie i najspieszniej. (5958-5-3)

Med. Dr. J. Braun

b. sekundarjusz c. k. szpitala powszechnego w Wiedniu, po kilkuletniej praktyce, jako c. k. lekarz powiatowy osiadł we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika liczba 29. (5951-4-3)

Ordynuje od 3—5 po południu.

List otwarty.

Do Wielmożnego P. M. Freilicha bandazysty, specjalisty we Lwowie **ulica Szpitalna l. 4 a.**

Wielmożny Panie!

Tylko troskliwej opiece Pańskiej, nader umiejętnie poprowadzonej, zawdzięczam obecnie wyleczenie szczęśliwe z przepukliny tem groźniejszej, że pojawiła się obustronnie, nie wiele pozostawiając mi nadziei. Dziś obawa ustąpiła miejsca spokojowi wewnętrznemu i wróciło utracone zdrowie — pozwól Pan przeto, bym wyraził uznanie dla wiedzy Pańskiej, a prawdziwą wdzięczność za staranne zajęcie się kuracją moją.

Z szacunkiem

(5849-8-6). ***S. Weitzman.***

Zakład kąpielowy św. Anny

we Lwowie, ul. Akademicka l. 10

otwarty codziennie od godziny 6. rano do 9. wieczór. 5364—st.—35.

Kąpiele Rzymsko-iryjskie — Łaźnia parowa — Pływalnia na lato i zimę z ogrzaną wodą i powietrzem — **Tusze letnie** od maja do września.

Kąpiele wannowe wszelkiego rodzaju.

Urządzenie wytworne. — Ceny umiarkowane.

Najpierwsza i największa w naszym kraju fabryka deserowych serów, oraz sera szwajcarskiego p. *Alojzego Hampla w Kańczudze* koło Przeworska, wyrabia kilkanaście gatunków najprzedniejszych serów deserowych, oraz znakomity ser szwajcarski. Zwraca się przeto uwagę publiczności, by popierając uczciwy przemysł krajowy, żądała *tylko* wyrobów sera z krajowej fabryki Alojzego Hampla z Kańczugi. Fabryka p. Hampla urządzoną jest na wielką skalę, podług najnowszych systemów technicznych i prowadzona od samego początku wzorowo pod osobistem kierownictwem właściciela, który przez czas dłuższy poza granicami kraju pracował, dla nabycia fachowej znajomości.

! Popierajmy więc usilnie przemysł krajowy, *który dotychczas zagranica wyzyskuje!* 5909—3—4

Zwraca się uwagę na zakład fryzjerski **A. GOLDBERGA w Tarnopolu** przy ulicy Mickiewicza. 5883-6-6

Koniak tokajski

tylko z prawdziwego i czystego wina wyrabiany, za którego naturalność ręczę i który tysiące znawców uznało za najlepszy, do nabycia jedynie w składzie

Jana Bodnara

we Lwowie, ul. Akademicka l. 20.

Cena za dużą flaszkę **1 zł. 50 ct.**

Zamówienia z prawincji odwrotną pocztą. 4—1

*Od godz. **6** rano, do **10** wieczór,*

otwarta

łaźnia parowa, połączona z łazienkami zaopatrzonemi w wanny porcelanowe. emailowane, cynkowe, oraz urządzony wielki **basen** do wolnego pływania, zastosowane są wszelkiego rodzaju tusze i tp. przyrządy łaźienne. Usługa wzorowa, komfort — ceny przystępne, także abonamentowe.

Polecając mój Zakład P.T. Publiczności pozostaję z szacunkiem:

Wilhem Doszly, właściciel łaźni, obok Magistratu w **Stryju.** 6060 2—1

Księgarnia

moja zaopatrzona zawsze w wielki wybór doborowych i znakomitych dzieł polskich, jak również wiele zagranicznych o różnej treści tłomaczonych i oryginalnych,

Nadmieniam przytem, iż posiadam skład papieru, przyborów do pisania i rysowania i t. p. polecając takowe po najprzystępniejszych cenach i pozostaję

z szacunkiem:

Schwartz, księgarz — w **Samborze.** 6061 2—1

E. Steuermann i Lipschitz

w Samborze.

C. k. konces. rafinerja spirytusu

Fabryka rozolisów, likierów, rumu, oraz innych doborowych wódek,

poleca swoje wyroby Szan. P. T. Publiczności. 6062 4—1

Cenniki wysełają s,ę na żądanie franco. Zamówienia odwrotną pocztą.

Pokoje do spania,

urządzone z wygodami, wyborną czystą pościelą, także doskonalą restauracje rpowadzoną wzorowo, przy umiarkowanych cenach, poleca **S. Bornstein,** przy dworcu kolejowym **w Dębicy.** 6001 3—2.

Pierwszy galicyjski

ZAKŁAD MUNDUROWANIA

pp. Oficerów i Urzędników

H. ROSENTHAL

ces. i król. dostawca nadworny

LWÓW, ulica Kopernika liczba 9.

Jedyny i wyłączny skład wszelkich przyborów uniformowych broni przybocznej i palnej, artykułów szmuklerskich jako to: galonów sznurów i t. p. czapek własnego wyrobu, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Wielki wybór wszelakich materyj na mundury pp. oficerów i urzędników państwowych.

Kompletne wyekwipowanie pp. jednorocznych ochotników i oficerów rezerwowych. (5721—st. 18)

Ceny umiarkowane stałe.

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18

w Krakowie, (5750-st.-10.)

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy. **A. Szafrański, Kraków.**

Fabryka papieru A. Karger

w Aloisthal nad Morawą.

Skład i jeneralna reprezentacja:

Adolf Fluss we Lwowie, ul. Ormiańska,

poleca wszelkiego rodzaju najlepszej jakości papiery: drukowe, do pakowania i tektury, po **najprzystępniejszych cenach,** tak w mniejszych, jak i większych ilościach.

Całymi wagonami najtaniej.

(5945-4-3).

Mam zaszczyt polecić wszystkim Szanownym Panom, a zwłaszcza Wielebnemu Duchowieństwu, moją od kilkunastu lat istniejącą

Pracownię krawiecką

cieszącą się ich największem zadowoleniem. Uskuteczniam wszelkie obstalunki po najumiarkowańszych cenach, prędko i doskonała.

Józef Operchalski

Krawiec męski **w Białej** *przy Bielsku.*

JUŻ

nie ma braku opału

Biuro pierwszorzędnych kopalń

węgla kamiennego i koksu

we Lwowie, 6030 2—2.

przy ul. Grodeckiej l. 3 a, 1. piętro

istniejące i znane z swej rzetelnośc i punktualnej dostawy od 1881 roku sprzedaje najlepszy węgiel kamienny i koks górno-szląski tak całymi wagonami dla wszelkich fabryk, gorzelń, cegielń browarów, młynów parowych wapienników i t. p. do każdej stacji kolejowej po cenach bardzo umiarkowanych, jakoteż w mniejszych ilościach od 5 centnarów począwszy do opalenia pieców i kuchni po cenie zniżonej 65 i 70 ct. za 50 kg. z dostawą do domu we workach plombowanych. Pojedyncze cetnary niżej 5ciu, o 5 ct. na cetnarze drożej. Za ówienia telefoniczne i listowne uskutecznia się sumiennie i bezzwłocznie.

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i koksu

H. DATTNERA

Główne składy na dworcu c. k. kolei państw. i przy ul. Grodeckiej l. 3 a.

Biuro ul. Grodecka 3 a I. piętro, telefonu Nr. 390,

Zwracam uprzejmie uwagę Szan. P. T. Publiczności, że prócz handlu korzennego Wgo HENRYKA MAJERA róg ulicy Łyczakowskiej 1, nie upoważniłem żadnych ajentów i handlarzy w mojem imieniu przyjmować jakiekolwlek zamówienia.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni W. A Szyjkowskiego ul. Kopernika l. 5. Telefon 117.

Illustracje odbite w litografji A. Plutera we Lwowie, ulica Kopernika l. 17.

Dodatek do „Gońca i Iskry“

Do Nr. 4.

Nadesłane.

Z najpierwszych źródeł sprowadzane każdego tygodnia najświeższe i w najprzedniejszych gatunkach wszelkie towary korzenne jak, kawy wyborne, herbaty, wina różnorodne, owoce południowe, czekolady, sery: szwajcarski i krajowy, ryby, marynaty, konserwy, rumy, koniak francuski, wszelkie towary spożywcze, które po najprzystępniejszych cenach nabywać należy w znanym z rzetelności handlu p. *St. Romanowicza w Kołomyi.* 6051 3-d.

Z każdą wiosną niezawodnie gra bardzo ważną rolę brak zdrowej wody do picia. Nasz Lwów, choć posiada wiele studzien, jednakże nie w każdej znajduje się zdrowa woda, którąby, jako niezbędny napój codzienny można używać.

Nie od rzeczy tedy będzie, jeżeli zwrócimy baczną uwagę na jedyną wzorowo urządzoną fabrykę wody sodowej pana *Alfreda Fabiana*, znajdującą się we Lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 23.

Pan Alfred Fabian, już w roku ubiegłym na pierwsze wiadomości o epidemji, fabrykę wody sodowej *Sanitas* ulepszył w ten sposób, że zaprowadzając w takowej znakomite filtry do czyszczenia wody, którą później przegotowuje się, a z przegotowanej dopiero wyrabia tak zwaną hygieniczną wodę sodową, będącą jedynym *najzdrowszym napojem.*

Wszyscy lekarze, którzy w pierwszej linji o dobroci hygienicznego napoju, jakim jest woda sodowa, sądzić mogą, wyrażają się o wyrobach wody sodowej „SANITAS“ pana A. Fabiana, jak najpochlebniej. (5943-8-4-d.).

Apteka p. A Sidorowicza w Kołomyi zarządzana umiejętnie, rzetelnością i sumiennością zyskała uznanie w całym kraju. Wszelki postęp farmacji znajduje tam rychły oddźwięk, tak że apteka ta słusznie nosi miano ***wzorowej.*** 6041 4-3-d.

Adwokat krajowy 6035 4-3-d.

Dr. Leszek Majewski

otworzył kancelarję we Lwowie, przy ulicy Kopernika pod l. 18.

Specjalista chorób gardła, nosa i płuc

Dr. Kazimierz Trzcieniecki

we Lwowie, Kopernika l. 14, II. piętro

b. sekundarjusz i lekarz na klinice laryngologicznej i wewnętrznej profesora Schröttera we Wiedniu po 5-letnich studjach specjalnych ordynuje od godziny 11—12 przed południem i od 3—5 po południu. Dla ubogich bezpłatnie. 6043 4-3-d.

„Pod Opatrznością Boską“

Handel korzennych towarów, delikatesów, rumu, prawdziwej herbaty rosyjskiej, rozolisów, koniaku, wódek krajowych i zagranicznych, oraz wielki skład win węgierskich, austrjackich, francuskich, włoskich i innych, poleca po nadzwyczaj umiarkowanych cenach.

E. Frantz*, kupiec w Tarnopolu.* 6046 4-3-d.

Zakład siodlarsko-rymarski A. Szklarskiego w Krakowie przy ul. Florjańskiej istniejący, odznaczony 7 *medalami* na wystawach krajowych i zagranicznych za wyroby własne, poleca się P. T. Publiczności jako jedyny tego rodzaju zakład, który wszelkim wymaganiom jest w możności zadość uczynić.

Wszelkie wyroby siodlarsko-rymarskie posiada zawsze w największym wyborze z doskonałych materjałów, a wykonane nader starannie.

Zamówienia wykonują się punktualnie, po cenach bardzo umiarkowanych. 6045 4-3-d.

Założony w 1877 roku.

Specjalny, hurtowny skład win górnowęgierskich, poleca i wszelkie zamówienia rzetelnie, szybko i po bardzo umiarkowanych cenach wykonuje **Juliusz Silbiger**, właściciel handlu win w *Tarnowie.* 6047 4-3-d.

Cukiernia Nasalskiego przeniesioną i otworzoną już została na ulicy Sykstuskiej l. 22. Schludnie, czyściutko i elegancko urządzona, zaleca się przewybornemi ciastami, doskonałą kawą, czekoladą i herbatą. Cukierki pozyskały niepodzielne pochwały pań, a to dużo znaczy. 6027 4-3-d.

Cukiernia Nasalskiego, niezawodnie należy do zakładów prowadzonych z największą sumiennością i znajomością rzeczy.

Zwraca się baczną uwagę P. T. Publiczności przejezdnej *na restaurację p Döglera*, na stacji kolejowej w Krasnem. Pan Dögler, przed laty posiadając pierwszą cukiernię i restaurację w Kołomyi, dał wiele dowodów fachowej i rzetelnej znajomości na polu gastronomji, a w Krasnem już od dawna brak było prawdziwie dobrej restauracji, gdyż zawsze niefachowi takową dzierżawili. Pan Dögler, objąwszy restaurację w Krasnem na dworcu kolejowym, zaopatrzył takową w różnorodne napoje, kuchnię doskonałą, którą pod własnym kierunkiem prowadzi, starając się, by wszelkie potrawy, jak najsmaczniej i zdrowo przyrządzane były, zaś służba czysto ubrana i uprzejma, a ceny umiarkowane.

(5938 5-3-d).

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **Dra Freysingera w Lisku.** Ogłoszenie to dotyczy szczepienia ospy, rzeczy, jak wiadomo, niezmiernie ważnej dla każdej rodziny. Dr. Freysinger pod każdym względem zasługuje na publiczne zaufanie, a nawet wdzięczność, gdyż jako specjalista lekarz daje zupełną rękojmię zdrowej krowianki. Pomijając już to, że ta krowianka na ostatniej wystawie krakowskiej, odznaczona została medalem rządowym, sama czynność wyrabiania jej przez fachowego lekarza i do tego tu w kraju, jest niezmiernie ważnym szczegółem. Dla tego wszystkim rodzinom gorąco zalecamy, aby po krowiankę do szczepienia ospy swoim dzieciom udawali się wprost do *Dra Freysingera w Lisku*, a mogą być spokojni o zdrowie swoich dzieci. Bliższe szczegóły znajdzie każdy w ogłoszeniu.

5288 st.—4I d.

Na ogłoszenie firmy **Rosenthala we Lwowie**, prowadzącej *Pierwszy gal. Zakład umundurowania Panów Oficerów i Urzędników* — zwraca się szczególniejszą uwagę P. T. Publiczności. Jest to zakład prowadzony pod każdym względem wzorowo i na wielką skalę, co pozwala firmie na niezrównaną obfitość materjału i ceny bardzo umiarkowane. Reprezentantem firmy od roku 1886 jest pan **Juljusz Calderoni** — prowadzi on zakład z przykładną akuratnością bacząc pilnie, aby odbiorcy byli zadowoleni i, aby firma najpunktualniej wypełniała swe zobowiązania. Tym sposobem p. Calderoni pozyskał zupełne zaufanie swojego szefa i powszechne uznanie odbiorców.

Zakład Rosenthala we Lwowie, przy ul Kopernika l. 9. odznacza się, rzeczywiście, wszystkiemi zaletami zamożnego, zdrowego i rzetelnego przedsiębiorstwa. (5720-8-8-d.

Lekarz chorób kobiecych

Dr. ZYGMUNT ASHKENAZY

powrócił do Lwowa i przyjmuje do MASAŻU, jakoteż wibracji (w nerwobólach, atonii kiszek etc.) (aparatem szwedzkim), ulica Chorążczyzny l. 11, od godziny 3- 4. (5937-st.-).

Dla miłośników starożytności poleca się jedyny we Lwowie handel p. *Szymona Dornhelma*, istniejący przy *ulicy Akademickiej l. 8.* W handlu powyższym nabywać można tylko prawdziwe antyki jak: karabele, pasy lite staropolskie broń starożytną, porcelanę różnych czasów, obrazy, makaty, wyroby metalowe, rzeźby i t. p.

Pan S. Dornhelm znając się doskonale na starożytnościach, a przeważnie polskich, sięgających odległych czasów, ściąga takowe do kraju nawet z pozagranicy, a prowadząc swój handel uczciwie, daje możność miłośnikom antyków, nabywać takowe do najprzystępniejszych cenach. 6041-4-d.

Przy ul. Akademickiej l. 8.

Pomoc niezawodna.

Radykalna i pewna pomoc w najcięższych i zastarzałych wypadkach przepukliny wszelkiego rodzaju tak dla pań, jak i dla panów, z gwarancją możliwości zupełnego nleczenia bez operacji i bez lekarstw naturalną metodą i praktycznem zastosowaniem bandażu, w skutek czego każdy nawet z śmiertelnych wypadków uratowany został, jak wiele świadectw i podziękowań o tem dowodzi, a które są dla każdego do przejrzenia w mojem mieszkaniu.

M. FREILICH

6032 4-d. ***bandażysta-specjalista***

mieszka ulica Szpitalna l. 4.

Dr. Jakób Baumfeld,

adwokat krajowy 6017 5-3-d.

mieszka obecnie w Przemyślu w Rynku, pod l. 5 (w domu p. Sontagowej),

Odszczególnioną medalem rządowym na Wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887

KROWIANKĘ

pewną i czystą poleconą przez Kom przem. Tow. lek. krak. rozsyła konces. **Zakład Krowiankowy w Lisku** po cenie **60** ct. za fiolę szklanną lub kauczukową, wystarczającą do zaszczepienia 3 dzieci.

Składy w aptekach: K. Wiszniewskiego i L. Rosnera w Krakowie; — J. Beisera i Sklepińskiego we Lwowie i Lipiankiewicza w Przemyślu. — Większe obstalunki znacznie taniej uprasza się kilka dni naprzód zamówić.

Józef Freysinger

5287—65 st. lekarz miejski **w Lisku.**

Meble

w różnych stylach, także polstrowane, od zwykłych aż do najpiękniejszych fasonów, po cenach umiarkowanych.

Umeblowanie wszelkich pomieszkań, wykonywa się szybko licząc możliwie najprzystępniejsze ceny.

Polecając się łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności, mam nadzieję, iż zasłużę na Jej zaufanie i poparcie — Z poważaniem

Ludwik Czech,

właścic. magazynu mebli w **Białej,** plac Józefa nr. 6.

5974 12-6-d.

Lwowskie laboratorjum chemiczne

świadectwem z d. 24 marca 1892 do l. 1918, stwierdziło, że jedynie tutki nieklejone z fabryki

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie,

są znakomite i zdrowiu nieszkodliwe.

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

6034 10-5-d. we Lwowie Teatralna 3. Jagiellońska 6.

w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Zlecenia z prowincji odwrotnie przy 5.000 franco.

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami.

Magazyn wyrobów srebrnych,

z chińskiego srebra i paramentów kościelnych poleca

Teodor Stachiewicz

w Stanisławowie.

(6010-10-5-d.)

Poleca się P. T. Publiczności magazyn i pracownię krawiecką p.

Edwarda A. Baurowicza

w Lwowie, przy ul. **3 Maja l. 2,** gdzie wszelkie zamówienia na ubrania męzkie wykonują się najpunktualniej i po umiarkowanych cenach. 6040 4-4d.

„Hôtel National“

w BIELSKU (Bielitz Szląsk austr.)

Jadąc z Białej, najbliższy hotel **obok** dworca kolejowego, urządzony z wielkim komfortem i wygodami. Na życzenie P. T. Publiczności, urządza się **pokoje z dodaniem kuchni** po bardzo umiarkowanej cenie.

P. T. podróżujący, którzy mieszkają w „Hotelu National“ **czas dłuższy,** uzyskają zniżenie cen.

W hotelu znajduje się **doskonała restauracja,** prowadzona przez zdolnego kuchmistrza, usługa szybka i rzetelna, ceny zawsze umiarkowane.

Z poważaniem:

ADOLF GROSS

5976-12-4-d. właściciel hotelu.

Dom Bankowy i Kantor wymiany

M. KLARFELD

we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 6,

kupuje i sprzedaje 5930-8-6-d.

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym, bez doliczania prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej. Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącania.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Główny skład farb i materjałów

dla malarzy, stolarzy, lakierników, jakoteż dla domowego użytku.

Podpisani mają zaszczyt zawiadomić niniejszem Wielce Szanowną Publiczność, że otworzyli naprzeciw poczty i Banku austr.-węg.

„pod czarnym psem“

w Stanisławowie

NOWY HANDEL FARB i materjałów

jako to: farby olejne do malowania drzwi i okien, lakiery do podłóg, masę do zapuszczania podłóg w rozmaitych kolorach, pasy i oliwa do maszyn, węże, i płyty gumowe i asbestowe, mydło do prania, krochmal, perfumy angielskie i mydła toaletowe, artykuły chirurgiczne, rybi olej, oliwę stołową, herbatę rosyjską, cognak, rum i wina lecznicze, farby dla młodzieży szkolnej, pendzle, masę hektograficzną, atrament chemiczny, dekoracje do ubierania drzewek, szczotki różnego gatunku i inne tym podobne artykuły.

Pobierając wyżej wymienione artykuły z najlepszych źródeł, możemy zapewnić o dobroci tychże oddając je po cenach możliwie umiarkowanych.

Upraszamy o łaskawe i liczną odwiedziny, a staraniem naszem będzie Wielce Szanowna Publiczność pod każdym względem zadowolnić.

Z wysokiem poważaniem

Waleryan Rittermann i Sp.

6012 4-4-d. **w Stanisławowie.**

Fryzjer z Ameryki!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem dzisiejszym otworzyłem w Przemyślu przy ulicy **Mickiewicza pod l. 104** (naprzeciw Hotelu Przemyskiego)

Salon Fryzjerski i Perukarski,

który urządziłem z największym komfortem na sposób amerykański.

Abonament na golenie i strzyżenie, oraz brzytwy do obciągania przyjmuje się.

Spodziewając się, że potrafię Szanowną P. T. Publiczność moją rzetelną pracą pod każdym względem zadowolnić, kreślę się z szacunkiem:

M. Wilkenfeld

6018 4-4-d. fryzjer z Ameryki.

Środek najlepszy, a przytem zupełnie nieszkodliwy 5942-10-6-d.

PRZECIW SIWIŹNIE

jest ekstrakt orzechowy Primaveri'ego w Rzymie. Zabarwia na wszystkie odcienia. Cena 1 zł. 50 ct.

Proszek Hamburski, równie nieszkodliwy, do niszczenia **włosów na twarzy u kobiet,** wyśmienicie działający. Cena 1 zł. Do nabycia w Perfumerji FA U-STA we Lwowie, Sykstuska 2.

Czas drogi.

Dobrze uregulowany zegarek nie jedną wyrządza przysługę i dla tego też niech każdy właściciel zegarka spieszy do warsztatu zegarmistrza

Hermana Czaczkesa

w Tarnopolu 5995 5-4-d.

w domu p. Willnera przy ulicy Trzeciego Maja, który zupełnie **bezpłatnie** roguluje zegarki, za niskiem wynagrodzeniem — wszelkie uskutecznia reperacje zegarków i zegarów ściennych, pendułowych itd. i ryczałtowo roczną, lub miesięczną regulację zegarów bądź w zakładach publicznych, bądź też u prywatnych, obejmuje.

Cukiernia pod firmą

Marjan Gosławski

w Brzeżanach

poleca wszelkie wyroby, w zakres cukierniczy wchodzące, jako to: ***cukry, ciasta, torty, konfitury i pierniki,*** po cenach umiarkowanych. Wszelkie zamówienia uskutecznia, o ile możności, spiesznie i rzetelnie.

5882-6-5-d.

Skład fortepianów i pianin

B. Gabryelskiej

5700-27-c. d.

Krzysztofory — w Krakowie.

a) **Sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina** mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy już to zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jak najchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu, danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. — *c)* Na żądanie wysełam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanymi adresami i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr., sprzedaję za 380 złr. i odstawiam do Tarnowa bezpłatnie. — *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od 300 złr. i pinnina od 200 złr.) daję porękę 20-letnią. — *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. — *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. — *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. — *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę bezinteresownie.

Istniejąca od r. 1891 fabryka

najprzedniejszych likierów, rumu, esencyj i innych spirytualjów.

Posiada na składzie prawdziwy rum z Jamaiki, koniak fracuski i herbatę najprzedniejszą.

!Specjalność!

własnego wyrobu

„Cert“

najzdrowsza żołądkowa gorżka wódka

poleca

S. Herlitschka

właściciel fabryki,

Cieszyn, Landhausgasse Nr. 10.

(Szląsk austr.)

(5973-12-6-d.)

Nowo urządzony

Handel towarów korzennych win i delikatesów:

HENRYK WONSCH

w Przemyślu, rynek l. 26

6023 poleca: 4-4-d.

wielki wybór win austryjackich, węgierskich, reńskich, francuskich, hiszpańskich i szampańskich — porter angielski, cognac francuski, wszelkiego rodzaju rozolisy i likiery z fabryk krajowych i zagranicznych.

Polecam

własne Wyroby Masarskie jak:

Szynka surowa do marynowania, wędzona, gotowana, westwalska.

Kiełbasa polska krajana, polędwicowa, siekana pieczona, świeża do smażenia, wędzona, sardelowa.

Salceson zwykły, amatorski, ryjakowy, nerkowy biały, uszkowy w ząbki i nadziewany, ozorkowy przekładany.

Pasztet zwykły biały, wątrobiany, cielęcy, zajęcy, klops, z gęsiej wątróbki, Fusza w głowie wieprzowej, Ozór wędzony gotowany.

Kiełbaski chrzanowe, do smażenia, Sardelki chrzanowe: Kabanosy suche.

Polędwica na karmynadle, wędzona, gotowana, smażona biała, westwalska, zwijana.

Salami mortadela, agramskie, Meloniki, Nogi nadziewane, Mazajki, Salami węgierskie siekane i krajane, włoskie, ozorkowe.

Rolada biała prasowana, w cztery kolory, w trzech smakach.

Wędzonka surowa wędzona, wędzona gotowana. Szponder zwijany.

Słonina świeża niesolona, starsza solona, wędzona, prawdziwa węgierska papryk. Sadło świeże niesolone, stare solone, Smalec czysty topiony, ciemny topiony.

Wszystkie wyżej wymienione wędliny, dadzą się jak najdłużej konserwować.

Cenniki na żądanie wysełam gratis i franko.

Z głębokiem poważaniem

Antoni Dobrowolski

ul. Gałęzowskiego hotel trzy korony.

W RZESZOWIE.

(6055—3—3 d.)

Hotel Europejski

obok dworca kolejowego **w Przemyślu,** posiadający kilkanaście pokoi, elegancko umeblowanych *w porze zimowej* stale ogrzewanych, tak że goście zajmują wprost ciepłe i wygodne mieszkanie, w hotelu znajduje się doskonała, 6054 5-3-d.

Restauracya

urządzona z komfortem, bufet zaopatrzony we wszelkie napoje, służba hotelowa i restauracyjna chętna i uprzejma.

Ceny bardzo umiarkowane.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ul. Kopernika l. 5 Telefon 117..